ROK XV 28 MAJA 1939 NR 21

ECHA LEŚNE

Tygodnik ilustrowany





Miś Fot. dr J. J. Karpiński

ECHA LEŚNE ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R.P., RODZINY LEŚNIKA i PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), UL. WAWELSKA 52/54. TELEFON 7-11-78.

TREŚĆ NUMERU

POGOTOWIE

Możemy powiedzieć, że pogotowie narodu polskiego osiągnęło swój punkt kulminacyjny. W myśl i krew całego społeczeństwa weszła świadomość, że czeka nas kilka miesięcy ostrej gotowości, że każdego dnia może wydarzyć się alarm na granicy państwa, a my wszyscy, każdy na stanowisku, które przypadło mu w udziale, musi swoją robotę w pełnym spokoju i z pełną sprawnością wykonać aż do ostatka. Pogotowie polega właśnie na tym, by licząc się nieustannie i stale z możliwością poważnego zatargu, zachować pełny spokój, wykonać wszystkie prace przygotowawcze i w życiu postępować normalnie tak, jak gdyby w ogóle żadne starcia nie groziły. Wówczas dopiero okaże się pełne znaczenie pogotowia.

Przy tym trzeba wziąć pod uwagę, że technika życia państwowego zmieniła się i rozwinęła bardzo znacznie i w wielu dziedzinach można osiągnąć wysoki stopień wojennego przygotowania bez narażania machiny państwa na jakieś niedostatki w działaniu, a obywateli na specjalne niedogodności. Odnosi się to między innymi do tak specjalnej, a ważnej dziedziny życia, jak kwestia finansowa.

Z pojęciem wybuchu wojny łączyliśmy dawniej nierozerwalnie pojęcie zamknięcia kas bankowych, wstrzymania wszelkich wypłat itd. Obecnie, opierając się na wielu przykładach, a między innymi na przykładzie tak wielkich państw, jak np. Hiszpania, widzimy, że kraj, który umiał zabezpieczyć swoją walutę od większych wahań, nie zamyka kas w dzień wybuchu wojny. Przeciwnie. Dążeniem państwa i władz bankowych jest właśnie zapewnienie w czasie wielkiego wstrząsu jak najlepszego funkcjonowania banków i kas wszelkiego rodzaju. Dawniej banki zamykano, ponieważ waluta większości krajów zależała od rynków międzynarodowych. Mógł nastąpić taki wypadek, że nieprzyjaciel mógł sprzedać większą ilość waluty kraju, z którym wojuje, mógł grać papierami itd. itd. Historia wojen XIX w. wykazywała mnóstwo podobnych przykładów. Obecnie wszędzie w Europie panuje inny system walutowy. Nasza waluta w ogóle nie znajduje się w większym obiegu na rynkach zagranicznych, ponieważ handel zagraniczny odbywa się przy pomocy innych metod i ci, którzy naszą walutę posiadają, nie mają najmniejszego interesu w obniżaniu kursu tej waluty.

Podobnie rzecz się ma z wieloma innymi wojennymi zjawiskami. Przy dzisiejszych środkach komunikacyjnych, przy możności natychmiastowego porozumiewania się z jednego krańca globu ziemskiego na drugi, nie będzie takich zjawisk, jak jakieś gwałtowne odcięcie poszczególnych krajów od siebie. Regulacja dowozu żywności odbywać się może w sposób zupełnie nowy. Wiemy np., że garnizon włoski w stolicy Abisynii w Addis Abbebie otrzymuje wszystkie swoje prowianty drogą powietrzną. Również drogą powietrzną dostarczane są podczas wojny chińsko-japońskiej, która to wojna toczy się, jak wiadomo, na olbrzymich przestrzeniach, lekarstwa i środki opatrunkowe, których nagląco potrzeba na miejscach walk lub wybuchów, a strony wojujące nie potrafią przecież z góry oznaczyć, gdzie do większych walk dojdzie.

Ważniejsze od wszystkich innych jest pogotowie moralne. Widzimy, że u nas posunęło się ono bardzo daleko. Nie tylko spokojnie czekać, lecz i spokojnie przeczekać, to wdzięczne zadanie uświadomionego, dojrzałego społeczeństwa. Zdaje się, że strona niemiecka nie doceniała dojrzałości i spokoju naszego społeczeństwa i polegając na różnych wiadomościach kłamliwych i nonsensownych, szerzonych w Niemczech od początku istnienia nowoodbudowanego państwa polskiego, przypuszczała, że spoistość i patriotyzm społeczeństwa polskiego w chwili próby okaże znaczne niedostatki. Była to omyłka i błąd.

Ostatnio przybył do Polski z emigracji Wincenty Witos. Na zebraniu ludowców w Warszawie wygłosił przemówienie, w którym dał jasny i pełny wyraz tym wszystkim nastrojom i nadziejom, które przenikają wszystkich działaczy i polityków polskich. Powiedział m. in.: „W tych czasach, gdy prawo straciło swą moc na rzecz siły, jedyną ostoją naszą jest państwo silne, państwo, opierające się o wszystkich obywateli. Oświadczam to jasno i wyraźnie, by nas gdzie trzeba słyszano — staniemy jak jeden mąż. Każdy wróg znajdzie nas zawsze gotowych. Są chwile, gdy dobra moralne trzeba przenieść nad materialne. Nie zostawicie po sobie kamienic, ani folwarków, ani pieniędzy, ale niech synowie wasi odziedziczą po ojcach swych imię dobre, to bowiem dłużej trwa niż dobra ziemskie".

Tak przemawia przywódca ludowców, największego stronnictwa opozycji. Kto więc chce słyszeć, jak i co myśli całe społeczeństwo, ma okazję do dokładnego zaznajomienia się z wszystkimi naszymi poglądami. Społeczeństwo wyraża zapatrywania jednolite, naród polski trwa w pogotowiu prawdziwym.

Stanisław Domański



KAZIMIERZ RYZIŃSKI

ZWYCIĘŻAJĄ SILNI DUCHEM

Rok 1831 — w/g Karcowa

Kiedy mówimy: wojna — stają przed naszymi oczyma obrazy maszerujących pułków, dywizji, armii, słyszymy huk dział i terkotanie karabinów maszynowych, szum silników lotniczych i broni pancernej, widzimy krew i pobojowiska zasłane trupami i rannymi. Taką widzimy — wojnę.

Tymczasem z pojęciem wojny nie muszą się łączyć te wszystkie okropności. Bo oto od szeregu lat dokonują się w Europie olbrzymie przemiany, bez jednego wystrzału i bez przelania kropli krwi. Widzieliśmy, jak Francja i Anglia zrzekły się miliardów, które Niemcy w myśl traktatu wersalskiego mieli im zapłacić, jak odstąpiono Zagłębie Ruhry i Saary, jak kapitulowano, gdy Niemcy wkroczyli do Nadrenii i obsadzili ją wojskiem. Co więcej, byliśmy świadkami, jak waliły się państwa niepodległe i narody wolne szły w obcą niewolę.

Jakim to się działo sposobem i co to wszystko znaczy. Otóż znaczy to, że na naszych oczach rozegrało się szereg wojen. Tak jest — wojen, choć nie grały armaty, choć masy nie uderzały brutalnie o siebie, choć krew się nie lała. A jednak były to wojny, bo celem wojny — wbrew temu, co się ogólnie o niej sądzi — bynajmniej nie jest zabijanie ludzi, rujnowanie miast i pustoszenie kraju. N i e o t e z n i s z c z e n i a m a t e r i a l n e c h o d z i, a l e o z ł a m a n i e m o r a l n e p r z e c i w n i k a. To jest istota rzeczy. Chodzi o złamanie moralne przeciwnika po to, by mu narzucić swą wolę, by go zmusić do posłuchu, do uległości i przyjęcia tych warunków, jakie mu się postawi.

Łamanie moralne przeprowadza się różnymi sposobami. I tak: dąży się do zastraszenia przeciwnika, do przerażenia go. Stawia mu się żądania na początek choćby tylko takie, jak przeprowadzenie autostrady przez jego kraj. Następnie führerzy, dyplomaci, prasa i cały aparat propagandowy rozpoczynają wielką kampanię gróźb. Straszą, przedstawiają własną potęgę, jako olbrzymią i niepokonaną — choćby tej potęgi wcale nie posiadali — roztaczają obrazy klęsk i nieszczęść, jakie spaść mogą na opornego, gdyby się przeciwstawił woli napastnika.

Dążą do skruszenia jego woli i jego oporu, do zmęczenia go i wyczerpania nerwowego. Działając na jego własnym terenie przez puszczanie różnych fałszywych wiadomości, przez wywoływanie alarmów, niepokojów, przez podszczuwanie jednych przeciw drugim, zmierzają do poderwania wiary we własne siły i w możność zwycięstwa, zmierzają do zniszczenia zaufania do swoich przewódców i własnego rządu.

A kiedy już zmęczą i zmordują przeciwnika moralnie, kiedy się zachwieje jego wytrzymałość, kiedy się wywoła u niego zwątpienie, kiedy się go wyczerpie również i materialnie — bo ta walka wyczerpuje także finansowo i gospodarczo — wówczas następuje to, co nastąpiło w Austrii i w Czechosłowacji. Przychodzi klęska, jeśli zabrakło wytrzymałości nerwowej i charakteru, bo to właśnie decyduje i na tym polega wojna.

Taka właśnie wojna toczy się obecnie w całej Europie, a również i u nas w Polsce. To nie jest wcale okres przedwojenny, ani zbrojny pokój — to jest normalna wojna, która zmierza do moralnego wyniszczenia narodów, a w konsekwencji do narzucenia im woli napastnika.

To, co w potocznej mowie nazywamy wojną, a więc stan, kiedy grzmią armaty, gdy grają karabiny maszynowe, gdy masy zbrojne uderzają na siebie, to jest tylko jeden ze sposobów moralnego łamania przeciwnika. Jest to tylko jeden z rodzajów wojny. Wszystkie zaś one mają tę wspólną cechę, że w każdym z nich rozstrzygające znaczenie ma siła moralna człowieka. Tam w boju, na polu walki również rozstrzyga nie technika, nie ilość broni pancernej, czy lotnictwa, nie liczba batalionów — choć wszystko to jest konieczne — ale dusza tych batalionów, dusza tych ludzi, którzy sprzętem będą kierowali. Na ogień konieczny jest ogień, na żelazo — żelazo, a na siłę — siła, ale zawsze decyduje męstwo ludzi, wola zwycięstwa, wytrzymałość i odporność na działanie strachu.

S t r a c h, t o n a j w i ę k s z y w r ó g c z ł o w i e k a w a l c z ą c e g o. W boju staje człowiek w obliczu śmierci. Co chwila zagląda mu ona w oczy i grozi unicestwieniem życia, potężny zaś instynkt samozachowawczy człowieka buntuje się wobec groźy śmierci i każe mu się ratować. W obliczu wielkiego niebezpieczeństwa ogarnia go zwątpienie. W rozgorączkowa-

nej wyobraźni tworzą się fantastyczne obrazy grozy straszliwej, która doszczętnie rozkłada odporność człowieka.

Ulegnie tej grozie, czy zdusić ją potrafi; da się jej opanować, czy zdoła zdławić lęk, który go ogarnie? Zdobędzie w sobie tyle siły woli, tyle hartu i męstwa, by zapanować nad strachem, tyle uporu, by mimo wszystko wytrwać o pięć minut dłużej, niż nieprzyjaciel wytrzyma? Zależy to od mocy moralnej człowieka, od jego charakteru. Tylko to decyduje.

I zawsze tak było. Tak było, że przegrywał i ginął nie ten, kto był słabszy liczebnie, nie ten, kto był gorzej uzbrojony, ale ten, kogo strach większy ogarnął, kto się moralnie załamał i w przerażeniu zwątpił o zwycięstwie. Wyniki bitew stoczonych w różnych czasach świadczą o tym dowodnie.

I tak np. Mariusz, walcząc na czele 50.000 Rzymian przeciw czterokrotnej przewadze Cymbrów, kładzie trupem 140.000 przeciwnika, a 60.000 bierze do niewoli. Sam zaś ma zabitych tylko 300 legionistów. W bitwie pod Kannami 36.000 Kartagińczyków otacza i wycina w pień 70.000 Rzymian, choć byli oni lepiej wyszkoleni i lepiej uzbrojeni. Cezar w walce z Pompejuszem, który miał nad nim przewagę liczebną, zabija i rani 15.000 żołnierzy Pompejusza, drugie tyle bierze do niewoli, a sam traci zaledwie 200 ludzi. Hetman Chodkiewicz na czele niecałych 4.000 rycerstwa staje przeciw czterokrotnej prawie przewadze doskonałej armii szwedzkiej pod Kircholmem i rozgramia ją zupełnie, kładąc pokotem 9.000 nieprzyjaciół.

Tak było w starożytności, tak było za Chodkiewicza i Sobieskiego, podobnie jest i dzisiaj. I oto zachodzi pytanie, dlaczego tak się działo, że jedna strona ponosiła straty minimalne, a druga zupełnie ginęła? Dlaczego nie pomagała równorzędność, czy nawet wyższość uzbrojenia, ani przewaga liczebna?

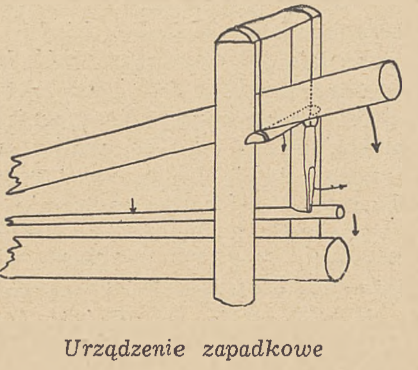
Oto dlatego, że czynnik materialny nigdy nie przeważy, jeśli strona moralna zawiedzie, jeśli się wiara zachwieje, jeśli wola osłabnie, jeśli robak zwątpienia przeżre duszę ludzi. Tak było zawsze, że — czy to jakiś manewr nieoczekiwany, czy też bezwzględne parcie naprzód i ujawniona przez to wola bezpośredniego starcia się z przeciwnikiem i przeprowadzenia z nim walki aż do końca, aż do osiągnięcia zwycięstwa — tak działały deprymująco na duszę przeciwnika, tak podrywały jego siłę moralną, taki strach rzucały na niego, że zanim zmierzył się fizycznie, już był moralnie pokonany, rzucał się do ucieczki i w ucieczce ginął. Nie w walce więc ginął, ale w ucieczce, gnany do niej strachem. Jasne jest bowiem, że gdyby walczył, zadałby przeciwnikowi straty znacznie większe, a może nawet nie poniósłby klęski.

Potęga siły moralnej decyduje więc zarówno w walce bezkrwawej, jak i w tej, gdzie grają armaty. W każdej bowiem walce chodzi o to, by — działając wszelkimi sposobami — rzucić na przeciwnika strach i pracę niszczycielską tego strachu jak najbardziej spotęgować, z drugiej zaś strony, by nie dać się samemu owładnąć strachowi i być bardziej od przeciwnika odpornym na jego działanie.

Hartujmy tedy naszą moc moralną, wolę zwycięstwa na stal przekuwajmy, potęgujmy wytrwałość, upór, męstwo i odporność — bo tylko to rozstrzyga o każdym zwycięstwie. A zwycięstwo musi być naszym udziałem: zarówno w tej walce, która dzisiaj się toczy, jak i w tej na polach bitew, do której może już jutro stanąć nam wypadnie.

WALKA Z DRAPIEŻNIKAMI

Podniesienie ilościowego stanu zwierzyny drobnej przyczynić się może w znaczny sposób do zwiększenia dochodowości gospodarstwa łowieckiego. Pod tym względem zaniedbania są duże, mimo, że znaczna część słabych dotychczasowych łowisk posiada zupełnie dobre warunki. Dużą przeszkodą wpływającą hamująco na podniesienie zwierzostanu jest niejednokrotnie zbyt duża ilość drapieżników, tak czworonożnych jak i skrzydlatych. Przystępując zatem do prowadzenia racjonalnej gospodarki w naszych łowiskach, należy dużo starań i uwagi poświęcić tej pozycji naszych zabiegów, której na imię „tępienie drapieżników". Nie mam najmniejszego zamiaru propagowania w niniejszym artykule haseł bezwzględnej walki z wszystkimi drapieżnikami, bowiem pożyteczna rola niektórych „drapieżników" w naszych łowiskach, została ponad wszelką wątpliwość stwierdzona. Mówiąc o tępieniu drapieżników mam na myśli nie tyle drapieżniki ile szkodniki w postaci zdziczałych i wałęsających się psów i kotów, a z drapieżników skrzydlatych gołębiarze, krogulce i wrony. Tym drapieżnikom, czy szkodnikom musimy wypowiedzieć bezwzględną walkę. Włóczące się po łowiskach leśnych jak i polnych, o każdej porze, a szczególnie na wiosnę, psy i koty nie mogą być tolerowane. Obecność ich w łowiskach z grubą zwierzyną, a często nawet, jeżeli chodzi o psy-wilki, czynią poważne spustoszenia w zwierzostanie.



Urządzenie zapadkowe

W arsenale środków, którymi rozporządzamy w zwalczaniu drapieżników, na szczególną uwagę zasługuje potrzask drewniany, jako bardzo skuteczny a przy tym niekosztowny. Do zrobienia takiego potrzasku potrzeba kilka żerdzi 3 kl i 4 kawałki miękiego drutu, długości ca 60 cm. Z narzędzi potrzebnych do wykonania — wystarczy siekiera i piła.

W obecnej porze, kiedy przeprowadzamy czyszczenia i trzebieże, o wymieniony materiał nie trudno, czas zaś potrzebny do wykonania potrzasku jest naprawdę nieznaczny.

Potrzask budujemy w miejscu często nawiedzanym przez okoliczne kundle, a więc w zagajnikach położonych w pobliżu pól. Potrzask należy tak ukryć aby nie był zbyt łatwo dostrzeżony przez niepowołane oczy, z drugiej zaś strony, kontrolowanie go nie powinno nastręczać specjalnych trudności. W okresie zimowym często „gościem“ naszego potrzasku może być kuna czy tchórz, zatem potrzask powinien być tak umieszczony, aby codzienne sprawdzanie nie zajmowało dużo czasu. Codzienna kontrola jest o tyle konieczna, że pozostawiona przez parę dni zdobycz mogłaby ulec zniszczeniu, albo mógłby ją kto ukraść, co np. w odniesieniu do kuny stanowiłoby poważną stratę materialną.

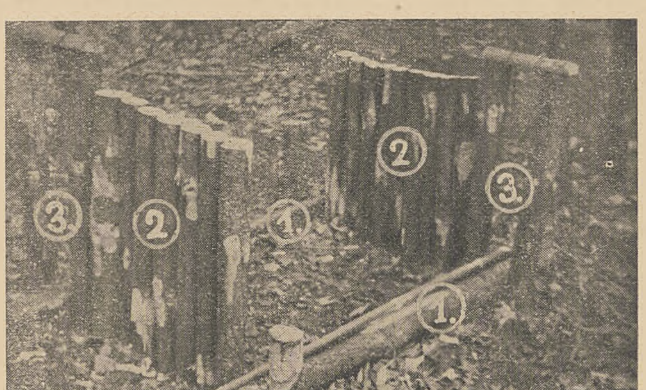


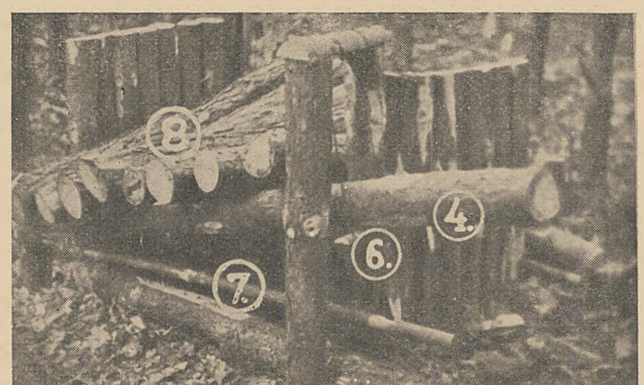
Sposób budowy potrzasku, w kolejno po sobie następujących fazach, ilustrują nam obok zamieszczone fotografie.

Na terenie możliwie równym kładziemy na wstępie dwa wałki długości ca 1.50 m i 12 cm średnicy, równolegle do siebie w odległości 0.90 m (1). Prostopadle do ułożonych wałków sporządzamy dwie ściany o wysokości 70 cm z kołków wbitych jeden obok drugiego. (2) Na jednym brzegu powstałych w ten sposób ścian wbijamy po dwa słupki, o średnicy ca 10 cm, które „okraczają“ położone na samym początku wałki. (3) Słupki te łączymy poprzeczką, na której zawieszamy druty z zapadkami. Następnie sporządzamy dwa wałki tzw. potrzaskowe (4), które spadać będą na wałki ułożone na ziemi. Długość tych wałków wynosi również około 1.50 m, a średnica ca 12 cm. Wałek potrzaskowy na jednym końcu spoczywać będzie na wałku położonym na ziemi, przyczem opierać się będzie o specjalnie wbity kołek (5), drugi zaś koniec spoczywać będzie na mechaniźmie „zapadkowym“ (6). Potrzask posiada dwa niezależnie od siebie działające wałki potrzaskowe umieszczone naprzeciw siebie, co zresztą dokładnie widać na umieszczonych obok fotografiach. Między wałkiem potrzaskowym, a wałkiem położonym bezpośrednio na ziemi znajduje się cienka tyczka (7) o średnicy ca 3 cm, która jest częścią składową „mechanizmu zapadkowego“. Sposób działania tego mechanizmu ilustruje dokładnie załączony rysunek. Wałki potrzaskowe obciążamy kilkoma grubszymi wałkami (8), które następnie maskujemy chrustem (9).

Potrzask gotowy... Do środka potrzasku kładziemy przynętę w postaci patrochów ubitej zwierzyny, padlinę, ubite drapieżniki itp. Czułość potrzasku można regulować za pomocą dobierania odpowiedniego obciążenia i mniej lub więcej precyzyjnego mechanizmu zapadkowego. Ta możność regulacji odgrywa dużą rolę przy sporządzaniu potrzasków przeznaczonych specjalnie dla drapieżników (szkodników) większych jak kundle, lub mniejszych jak koty, kuny i tchórze. Potrzask, którego celem nie będzie wyłącznie chwytanie psów i kotów, lecz także i innych drapieżników jak kuny lub tchórze, co w pewnych warunkach może mieć także miejsce, powinien działać tylko w okresie zimowym, kiedy futerka wspomnianych drapieżników przedstawiają pewną wartość. W innych porach roku, powinien potrzask być otwarty w ten sposób, aby urządzenie zapadkowe nie działało. Przynęta powinna być stale uzupełniana, tak aby drapieżniki przyzwyczaiły się do odwiedzania potrzasku, a na pewno nie zapomną „złożyć wizyty“ w porze zimowej.

Inż. F. Budniak





ŻYWIENIE PSTRĄGA

(dokończenie)

Ślimaki zadaje się pstrągom po uprzednim sparzeniu gorącą wodą i wyjęciu ich ze skorupy. Zadaje się je w całości lub posiekane na części, jeżeli ma się nimi żywić narybek. Do specjalnej hodowli ślimaków należy wybrać miejsce zacienione drzewami o pow. paru m^2, i otoczyć rowem napełnionym wodą, lub dać gęstą siatkę z drutu, by ślimaki nie uciekały. Do wybranego w ten sposób miejsca przenosi się ślimaki z ogrodu lub z lasu i karmi się świeżymi liśćmi sałaty, kapusty, i t.p. warzyw, lekko skropionych wodą.

Z chwilą obniżenia się temperatury powierzchnię hodowlaną należy pokryć mchem na grubość do 10 cm.

Dalszą ulubioną karmą są dżdżownice, które zbiera się w ogrodzie wieczorem po deszczu przy świetle latarni. Sztuczną hodowlę dżdżownic zakłada się następujący sposób:

Do rowu ½ m głębokiego i szerokiego, podzielonego ściankami ze starych desek na kilka części, wsypuje się co drugi taki przedział pulchną ziemię ogrodową wraz ze zbutwiałym gnijącym drzewem, lub słomą, na grubość do pół metra ponad krawędzią rowu. Dżdżownice wpuszczone do tych kopców b. szybko się rozmnażają. Wybiera się je następnie, rozkopując kopiec i przerzucając ziemię do następnego pustego przedziału, usypując nad nim kopiec, jak poprzednio.

Kopce trzeba polać wodą w czasie posuchy, a na wierzch narzucić wtedy liści i obciążyć kamieniami.

Dżdżownice trzeba pociąć na kawałki i rzucać pstrągom na stoły karmowe.

Przy sztucznej hodowli większej ilości dżdżownic — używa się innej metody hodowlanej. Na paru m^2 dobrze spulchnionej roli, znawożonej w maju kloaką do 10 cm. grubości, daje się nawóz bydlęcy na grubość ± 30 cm. Warstwy powyższe nakrywa się z wierzchu gliną zmieszaną z sieczką. Na wierzch daje się 10 cm. warstwę czystej gliny. Dla wybrania dżdżownic trzeba przesiewać ziemię. Na zimę powierzchnię tę przykrywa się nawozem końskim a na wierzch daje się dobry pokład ściółki z liści.

Naturalny pokarm w stawach można, również zwiększyć przez umieszczenie nad wodą w siatce drucianej różnych odpadków mięsnych. Larwy much padlinowych wylęgłe w mięsie, wypadają z siatki do wody, gdzie są przez ryby chwytane.

Karmienie zarybku pstrąga rozpoczyna się przed całkowitą utratą pęcherzyka żółtkowego, co zależne jest od temperatury wody, np. pstrąga tęczowego wynosi 200°C. dniowych czyli przy temp. 10°C = 20 dni temp. 15°C = 13 dni. — Pęczerzyk żółtkowy jest częścią jaja, które ma służyć jako spiżarnia zanim narybek wzmocni się do tego stopnia, że może samodzielnie żerować [1]. W pierwszym okresie po stracie pęcherzyka narybek[2] pozostaje jeszcze w aparatach wylęgowych. Gdy podrośnie po paru tygodniach należy go przenieść do większych koryt z silniejszym przepływem wody dobrze natlenionej.

Koryta o wym. 2—3 m. dług. × 05 m, szer. × 0.30 m bł. umożliwiają przetrzymanie ± 15.000 szt. wylęgu przez 4—6 tygodni. W tym zagęszczeniu wylęg przezwyczaja się do sztucznej karmy. Gdy osiągnie wielkość 4—6 cm przesadza się narybek do małych stawów względnie rzeki. W sztucznej hodowli na stawy palczakowe przeznacza się 30% pow., a na kupieckie 70%, — przyczym w stawach palczakowych daje się przeciętnie 100 szt. narybku na 1 m^2, a w stawach odrostowych 25—50 szt. na 1 m^2.

Najstosowniejszym pożytkiem dla narybku są drobne organizmy — t. zw. „plankton", oraz ikra wszelkich gatunków ryb, która wyjęta wraz z całym jajecznikiem z wnętrza ryby musi być wpierw przygotowana i przetarta przez sito dla oddzielenia części błoniastych. Przy karmieniu starszego narybku jajecznik z ikrą rozgniata się bezpośrednio ręką i wrzuca na prąd wody, a ikrę tę narybek szybko rozchwyta[3].

Z braku ikry używamy wątroby lub mózgu, różnych zwierząt starannie przetartych przez gęste sito druciane. W końcu trzeba masę tę przemyć parokrotnie czystą wodą dla usunięcia soku mięsnego.

Do karmienia narybku używa się również skrzeku żab, poławianego siatką z gazy i wysuszonego na słońcu.

Skrzek dokładnie wysuszony na słońcu rozciera się na proszek, który przechować należy w szczelnie zamkniętych słoikach w miejscu b. suchym. Zawiera on bowiem w stanie świeżym duże ilości strawnego białka, którego nie traci, o ile się skrzek suszy na słońcu. Używamy go jako domieszki do świeżego żółtka jaja kurzego, lub miąższ u muszli rzecznej, utartej na miazgę. Mieszaninę powyższą należy wlewać na podstawkę glinianą, gdyż w pierwszych początkach żywienia, zadanej karmy narybek z dna zupełnie nie wyżerowuje.

Zadaną karmę trzeba co jakiś czas pomieszać, a ryby zmusić do ruchu i żerowania. Narybek powinno się karmić przeciętnie 4—5 razy dziennie, później w stawach odrostowych 1 — 2 razy w jednakowych godzinach. Lepiej przyzwyczajać starszy materiał rybny do karmy o godz. 9 i 3.

Na 100.000 sztuk narybku używa się jednej filiżanki pokarmu.

W miarę wzrostu narybku należy dążyć do dostarczenia i rozmnożenia planktonu, który najlepiej się rozwija na wybrzeżu o płytkiej, dobrze nagrzanej wodzie.

W kałużach i t.p. płytkich zbiornikach wodnych wyławia się plankton specjalną siatką i hoduje w dalszym ciągu w odpowiednich naczyniach lub specjalnych zbiornikach. Z planktonem należy się troskliwie obchodzić, podobnie jak z narybkiem pstrąga, nagła bowiem zmiana ciepłoty wody, brak

---

[1]) Do rzek najczęściej wpuszcza się narybek pstrąga gdy woreczek żółtkowy jest w ⅓ zużyty.

[2]) Przeznaczony do hodowli stawowej pozostaje jeszcze...

[3]) W wielu wylęgarniach Małopolski jako pokarmu dla świeżego narybnika używa się gotowanego roztartego kurzego jaja.

tlenu w wodzie czyni go niezdatnym na karmę dla pstrążków. Złowiony plankton należy przecedzić przez sito, celem odłączenia szkodników ryb, jak chrząszcze, ich larwy i t. p.

W sztucznej hodowli plankton również szybko się rozmnaża. Wiele rodzin skorupiaków, będących pożywieniem dla ryb, rozmnaża się na drodze dzieworództwa. Niektóre skorupiaki w 10 dni po urodzeniu są płciowo dojrzałe i co trzy dni wydają po ± 80 młodych. Skorupiaki pokryte są cienką delikatną skorupką wapienną i z tego względu odgrywają dużą rolę w tworzeniu się szkieletu ryb.

W każdym stawie pstrągowym powinny się znajdować liście nenufarów wodnych dla łatwiejszego rozwoju mikrofauny. Plankton, zawierający pożywne dla organizmu witaminy, jest w stawie niezbędny, zwłaszcza przy sztucznym żywieniu ryb, gdyż enzymy zawarte w planktonie ułatwiają rybom przetrawienie sztucznej karmy, co w ogólności wpływa na zwiększenie przyrostu a również i rentowności sztucznej hodowli pstrąga.

Podobnie jak w gospodarstwie karpiowym tak i w powyżej omawianym typie hodowli przy uwzględnieniu współczynnika paszy układa się następujący preliminarz żywienia pstrąga w ciągu roku. Wyliczoną ilość paszy mającej się skarmić, rozkłada się procentowo na poszczególne miesiące:

marzec	=	1%
kwiecień	=	4%
maj	=	7%
czerwiec	=	13%
lipiec	=	16%
sierpień	=	18%
wrzesień	=	17%
październik	=	11%
listopad	=	10%.

Dalszy stopień zadania karmy zależy od zimy [4]). Sztuczna hodowla pstrąga chociaż dla hodowcy jest więcej kłopotliwa, to jednak ze względu na specyficzny charakter wymagań jest ona więcej interesująca i rentowniejsza, gdyż każdorazowa roczna produkcja może być z łatwością w każdym czasie spieniężona z pokaźnym zyskiem.

Do gospodarstw karpiowych coraz liczniej wprowadzany jest pstrąg łąkowy jako przymieszka w ilości 100 — 150 szt. palczaków w normalnej obsadzie kroczków karpia. Dla pstrąga odpowiedniejsze są stawy z dopływem świeżej wody, o średniej głębokości i dnie częściowo twardym, nie zanadto mulistym.

Karol Waśniewski.

[4]) W zimie bowiem pstrąg nie wpada w stan snu zimowego, o ile temp. wody nie jest bliska 0°C. Przy temp. 4—6°C następuje tylko zmniejszenie się apetytu. W stan zbliżony do snu zimowego wpada tylko przy temperaturze bliskiej 0°C.

Literatura:

1) Bruno Diessner: — „Die künstliche Zuch der Forelle".

2) M. Mizerski: — „Gospodarstwo karpiowe".

3) Jan Kornaszewski: — „Zasady hodowli pstrąga".

4) Prof. Włodzimierz Kulmatycki: — „Nawożenie wód rybnych".

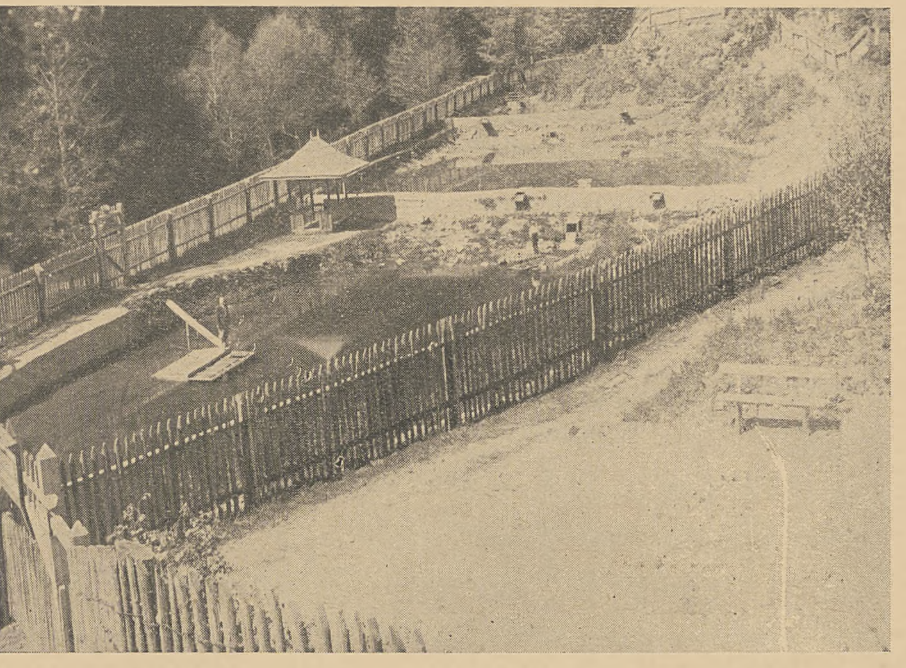
5) Prof. Dr E. Schechtel: — „Zarys pstrągarstwa".

6) Jan Strzelecki: — „Instrukcja dla gospodarstw pstrągowych".

7) Dr Ferdynand Wilkosz: — „Hodowla ryb w małych stawach".



Komisja techniczna dla utworzenia centralnej wylęgarni pstrągów w Nadleśnictwie Jawornik; od prawej: pp. dyr. Buchta, inż. Janiszewski, prof. Staff, inż. Gumowski
Fot. K. Waśniewski



Ogólny widok pstrągowych stawów hodowlanych w N-ctwie Jaremcze



INŻ. SOBOTA

NADLEŚNICTWO SUSKIE

Typ drzewostanu w Nadleśnictwie Susk

Pragnęlibyśmy, aby artykuł niniejszy zapoczątkował cykl artykułów tego typu. Prosimy uprzejmie o współpracę.

Rozciągnięte nad brzegami Horynia, tworzy Nadleśnictwo Suskie jedno z ogniw kompleksu lasów państwowych, rozciągających się między torami kolejowymi Łuck — Równe oraz Równe — Sarny. Kompleks ten od roku 1872 był własnością ks. Czartoryskich (Aleksandra). W czasie ostatniego powstania, władze rosyjskie nasłały do majątku wojska i rozlokowały je po wsiach, a później, rzekomo w obronie interesów włościan, na których utrzymanie wojska ciążyło, wystąpiły wobec majątku o zwrot kosztów utrzymania tychże. Majątek został wystawiony na licytację i nabyty przez carskie apanaże w roku 1872, a następnie, na mocy traktatu wersalskiego, przeszedł na własność Państwa Polskiego. Lasy ten kompleks tworzące, są resztkami dawnej, ongiś potężnej, puszczy wołyńskiej, z której jednym z najdogodniejszych w obecnej jeszcze chwili przedstawicielem, są bezsprzecznie lasy Nadleśnictwa Susk.

Zajmuje ono powierzchnię 6759,70 ha, w tym 6104,27 ha lasu, reszta łąki, błota, pastwiska, drogi deputaty rolne. Na południowy zachód łączy się Nadleśnictwo Suskie z terenem Nadleśnictw Państwowych Orżew i Klewań, na wschód z lasami prywatnymi Bogusza i ks. Lubomirskiego, na północ z lasami państwowymi Nadleśnictwa Podłużne. W stronie zachodniej i północno-zachodniej oddzielone jest gruntami włościańskimi od lasów Ordynacji Ołyckiej ks. Radziwiłłów.

Z chwilą definitywnego objęcia Wołynia przez Polskie Władze Administracyjne, przydzielone zostały lasy wołyńskie do Dyrekcji Łuckiej. Spuścizna przepiękna i zasobna, ale naznaczona dotkliwie piętnem wojny światowej oraz czasów późniejszych, tak zwanej „swobody".

Co w lasach dotychczas zrobiono, a zwłaszcza na Kresach, z tego na ogół społeczeństwo nie zdaje sobie sprawy. Leśnicy pracują bez reklamy, rozrzuceni przeważnie w miejscach oddalonych od środowisk kulturalnych, niejednokrotnie dzikszych i głuchszych niż ktoś żyjący w mieście mógłby sobie wyobrazić. Rodzaju i efektu ich pracy ogół nie zna; zna tylko zarzuty na terenie sejmowym przeciw nim podnoszone, a przez prasę rozpowszechniane i wyolbrzymiane.

Leśnik polski, podobnie jak zresztą i sam las, dziwnym sposobem, przyjaciół i obrońców w społeczeństwie prawie że nie ma. Zdaje mi się jednak, że źle robią leśnicy, zachowując milczenie i zaniedbując słusznej, a w obecnych czasach koniecznej, obrony tak swej osobistej jak i lasu.

Mając więc zamiar pisać o Susku, spróbuję choć w małej cząsteczce, jako jeden z wielu, podzielić się z czytelnikami tym, cośmy tu zastali i cośmy dotychczas zrobili.

Powodów zaś do rezygnacji było bardzo dużo. Nie z obawy przed pracą, bo tej nikt z nas się nie boi, ale przed tym, czy da się radę temu wszystkiemu co pracy ciężkiej wymagało i czy się człek na wstyd nie narazi — nie podoławszy. Warunki zaś pracy były wprost rozpaczliwe. Zacznijmy po porządku.

Przeprowadzone w roku 1925 urządzenie zastało 845 ha niezalesionych, z chaotycznie prowadzonych, przeważnie zaległych, wyrę-

Uszlachetniono produkcję — Usprawniono transport





bów. Umowy z kupcami na wyrąb lasu przeważnie długoterminowe, bez możności zalesienia zrębów, zręby często zawalone, materiałem jeszcze z czasów wojny, czy to w następstwie procesów, czy też z powodu bankructw firm, i to materiałem już nadpsutym. Składnica kolejowa pełna również zbrakowanego drzewa (slipry, tymbry, murłaty, podrozjezdnice etc.; samych podkładów zbrakowanych wzwyż 8000 sztuk), znaczna ilość zrębów zaległych częściowo tylko przez firmy wyeksploatowanych również w następstwie bankructw, na których zostały przeważnie małowartościowe resztki. Poza tym, w terenie szereg samowolnych użytkowników działek rolnych i tak zwanych „zachwatów“, starających się wszelkimi sposobami przeforsować uwłaszczenie. Powierzchnie te rozmieszczone w trzech miejscach były bardzo dotkliwe, a zajmowały razem około 200 ha terenu.

Szkółek i zapasów nasion żadnych. Trzebieże i czyszczenia w młodnikach zupełnie od szeregu lat nie stosowane, młodniki więc kompletnie zdziczałe, a co wartościowe — przepadłe. Linie oddziałowe zarosłe, istniejące budynki administracyjne zniszczone i zaniedbane, ogrodzeń żadnych, poza tym brak osiedli, budynków gospodarczych i studzien.

Poczynając od budynku Nadleśnictwa (w czasie wojny zamieszkiwali go bieżeńcy, więc można sobie wyobrazić w jakim był on stanie) wszystko wołało o kapitalne remonty. Drogi i mosty zniszczone. Stacja kolejowa i składnica odległa o 11—25 km, warunki więc dostawy bardzo ciężkie. Rowy odwadniające zarosłe lub zamulone. Ludność wrogo nastrojona, nieufna, pozostająca w kontakcie z dywersyjnymi bandami, (pozostał w Susku miejscowy komisarz bolszewicki i jego sekretarz).

Zwierzostan niżej krytyki, bo kłusownictwo rozpanoszone. W lesie defraudacje i kradzieże. Ofiarą złodziei leśnych padł jesienią w roku 1924 st. gajowy śp. Babiarski. Personel w składzie nadleśniczy, 1 sekretarz, 2 kancelistów, 2 leśniczych w terenie i 13 gajowych. Gajowi przeważnie nie wyszkoleni i laicy w pracach leśnych.

To były mniej więcej stosunki i warunki pracy na początku 1925 roku i to tylko z grubsza ujęte.

Przejrzyjmy teraz choć pobieżnie, co w ciągu 11 lat dało się zrobić:

L a s: 845 ha wyrębów zaległych prócz corocznych etatów bieżących zalesione, poza tym zalesiono 320 ha gruntów, które uprzednio gruntami leśnymi nie były (tereny spod byłych kolonii), które po uciążliwych procesach udało się pod las zrewindykować. Podział administracyjny został zreformowany odpowiednio do intensywności pracy (obecnie 4 leśnictwa, a piąte czeka na obsadzenie), personel terenowy wyszkolony lub też zmieniony o ile się nie nadawał. Tylko dzięki bardzo sumiennemu wyszkoleniu i ofiarności personelu, Nadleśnictwo było w stanie wykonać w terenie tyle prac, jakie je obciążają, zwłaszcza od czasu przejścia do eksploatacji i przerobu we własnej administracji.

W związku z nowym podziałem, konieczne było założenie nowych, a brakujących osiedli. Wybudowano więc 2 leśniczówki, 3 gajówki wraz z wszystkimi budynkami gospodarczymi i studniami. Poza tym zremontowano gruntownie 6 gajówek z tego 2 pamiętające jeszcze powstanie 63 roku. Przebudowano jezdnię objazdówkę na leśniczówkę, a drugą zremontowano kapitalnie. Zrobiono 7 studni i tyleż ogrodzeń przy starych osiedlach, nie licząc tych, które zrobiono przy nowych. Zremontowano 9 budynków gospodarczych, dalej piwnice (dwie murowane) śpichlerze, ustępy itp.). Zbudowano lub gruntownie zreperowano 35 km dróg leśnych oraz 3 mosty.

Są to pobieżnie ujęte wyniki wytężonej pracy i ofiarnego wysiłku całego personelu Nadleśnictwa, pragnącego choć w części nieznacznej w stosunku do ogromu zniszczenia wojennego wziąć udział w odbudowie zniszczonego kraju.

Poza tym, stworzono w roku 1933 jedną z ciekawszych rzeczy, a to rezerwat z bobrami kanadyjskimi. Rezerwat nie jest potraktowany jako farma hodowlana, lecz jako dziki ostęp, w którym bobry czują się doskonale, a trzeba wiedzieć, że dwie pierwsze pary otrzymane z Nadleśnictwa Bucharzewo były wprost wybiórkami, bo nie wierzono, że bobry da się w Susku utrzymać.

Powierzchnia całego rezerwatu, zajmująca i pas terenu Nadleśnictwa Podłużne, obejmuje 157,13 ha po obu stronach rzeczki Borek i miejscowego stawu. W roku 1938 ilość bobrów w N-ctwie Suski ustalono ostrożnie na 30 sztuk.

Trudno też było z początku dać sobie radę z nimi. Wychowane w dość ograniczonej swobodzie w Bucharzewie, dorwawszy się wolności, wędrowały z początku gdzie tylko wyrwać się mogły. Ofiarą tych wędrówek padły dwie sztuki, jedna zabita przez kłusownika, druga przez krę lodową. Obecnie jest już spokój, bo bobry „urzędują“ na swej rzeczce i stawie, założywszy sobie pozatem osiedle i u źródeł tej rzeczki w N-ctwie Państ. Maszcza, w odległości ok. 18 km od żeremia Suskiego.

Bobry kanadyjskie zostały wprowadzone początkowo tylko jako próba doświadczalna. Obecnie zaś mają pozostać jako osiedle dla celów obserwacyjnych i doświadczalnych.

Powstały nowe osiedla — Założono rezerwat bobrowy





Soja — roślina przyszłości

Soję możnaby śmiało nazwać rośliną wszechstronną, tak ze względu na jej uprawę, jak i zastosowanie. Hodowana od tysiącleci w krajach Dalekiego Wschodu: w Chinach, Japonii, Mandżurii, bardzo podobna do naszych roślin strączkowych, od XVIII wieku poczęła zdobywać kraje Europy i Ameryki. I trzeba przyznać, że udało jej się to całkowicie. W Niemczech nazywają ją obecnie „uprawną rośliną przyszłości". W Z.S.R.R. sprawę soi traktuje się poważnie i z zapałem. Prof. Sawicz rozpoczyna swą pracę o soi w ten sposób: „5 lat temu ludność europejskiej części Rosji nic nie słyszała o soi. Według nowego 5-letniego planu, zasiewy jej w Z.S.R.R. muszą zająć 650.000 hr. Taki stosunek do soi, w krajach o dużym zaludnieniu, nie zdziwi nikogo, kto pozna jej znaczenie w odżywianiu człowieka".

Zasadniczymi substancjami odżywczymi w naszych pokarmach są trzy grupy związków chemicznych: węglowodany, tłuszcze i białka. Białko, jako substancja azotowa odgrywa w organiźmie przede wszystkim rolę materiału plastycznego, służącego do odnawiania i budowy tkanek. Jest ono więc niezwykle cenne i przy tym niezastąpione. A tymczasem podstawowe pożywienie ludów europejskich stanowią ziarna zbóż i od paruset lat ziemniaki, o zbyt małej zawartości białka, aby mogły się stać wyłącznym pożywieniem człowieka. Do tych pokarmów trzeba zatym koniecznie dodawać białka. Zamożniejsze warstwy ludności uzupełniają te braki mięsem, nabiałem, jajami, czyli białkiem zwierzęcym. Ale ponieważ jest ono stosunkowo drogie, nauczył się człowiek jeszcze w odległej starożytności uzupełniać pokarm warstw ubogich tanim białkiem roślin strączkowych: grochu, soczewicy, rozmaitych fasoli itp.

Mieszkańcy Azji wschodniej znaleźli się w najszczęśliwszym położeniu: posiadali soję, której uprawę musieli dopiero wprowadzać u siebie miszkańcy Europy i Ameryki, uznający jej wartość. Pod względem zawartości białka przewyższa bowiem soja wszystkie inne rośliny strączkowe, a nawet jaja i mięso. Poza tym nad innymi roślinami motylkowymi ma ona tę wyższość, że posiada bardzo znaczny procent tłuszczu, a więc ma dużą wartość kaloryczną. Jak to się przedstawia cyfrowo wykazuje dokładnie powyższa tabelka:

	Białko	Tłuszcz
Groch	24%	2,83%
Fasola	24,5%	2,46%
Jajo	14,8%	10,5%
Wieprzowina	17%	30,1%
Mięso wołowe	17,6%	18,5%
S o j a	33,7%	19.15%

Oprócz białka i tłuszczu soja zawiera również węglowodany, fermenty, witaminy i sole mineralne, które odgrywają niezwykle ważną rolę w remineralizacji organizmu, dzieciom służą do rozrostu i normalnego rozwoju. Najważniejsze z nich to związki fosforowo-organiczne. Są one bowiem niezbędne przy wysiłku pracy i stanowią podstawowy składnik tkanki nerwowej, zwany przez fizjologów paliwem mózgu. Dokładne badania wykazały, że wartość odżywcza 1 kg soi jest równa wartości odżywczej 2½ kg mięsa, a ponadto jest bardzo tania. Przytem białko jej, jako roślinne, łatwiej podlega strawieniu, a jest niemniej posilne. Nie dziw więc, że choć z początku stosowano soję w Europie (głównie w Anglii, Niemczech, Francji) wyłącznie w produkcji oleju, to jednak szybko obok olejarni powstały wytwórnie rozmaitych innych przetworów sojowych. Przodowały w tym Niemcy, w których głód i nędza podczas ostatniej wojny wzbudziły duże zainteresowanie soją ze względu na jej wszechstronne zastosowanie, jako artykułu spożywczego.

Nasiona soi można spożywać podobnie jak fasolę, gotowane w całości, lub też same kiełki, uważane w Chinach za przysmak, albo też w formie najróżniejszych przetworów, bardzo lekko strawnych i o dużej wartości odżywczej. Tak więc mąka sojowa odtłuszczona i nieodtłuszczona, mieszana ze zbożową dla nadania ciastu spoistości i elastyczności służy do wypieku rozmaitych ciast i stanowi niezwykle zdrowy dodatek do naszego razowca. Szczególnie nadaje się do wypieku sucharków, biszkoptów dla diabetyków, ze względu na minimalną zawartość skrobii i cukru. Mleko sojowe z roztartych z wodą nasion stanowi zawiesinę drobniutkich kropelek tłuszczu w płynie zawierającym białko, węglowodany, sole mineralne, witaminy. Dla nas przy dostatku mleka zwierzęcego ma ono znaczenie drugorzędne. Ale w innych krajach cieszy się ono powodzeniem i to szczególnie w stanie skondensowanym. W U. S. A. karmi się mlekiem sojowym niemowlęta w schroniskach i przytułkach, i to z jaknajlepszym wynikiem. W aptekach przyrządza się z niego tzw. mleczanki, dawane niemowlętom przy rozmaitych zaburzeniach w trawieniu. Ser sojowy, zwany w Chinach i Japonii „to-fu", należy tu do codziennych pokarmów i bywa jadany zarówno w świeżym stanie, jak i wędzony, smażony, suszony. W Ameryce i od niedawna w Niemczech, liczne wytwórnie wyrabiają z niego bardzo smaczne i lekko-strawne potrawy.

Tajemnicę fabryk japońskich stanowi wyrób najróżniejszych sosów sojowych będących znakomitą przyprawą do rozmaitych potraw. Toteż całe zapotrzebowanie na te sosy pokrywa Japonia, która produkuje ich około 800 milionów litrów i wysyła do Europy i Ameryki. Olej sojowy otrzymuje się z nasion metodą ekstrakcyjną tzn. przez wytrawienie ich organicznymi rozpuszczalnikami. Z ziaren pozbawionych tłuszczu wyrabia się mąkę odtłuszczoną. Olej ten, jako łatwostrawny i o małej zawartości kwasu stearynowego, nadaje się doskonale do potraw i ciast. Znawcy przepowiadają mu również zastosowanie w preparowaniu środków leczniczych. Z rafinowanego oleju przyrządza się bardzo rozpowszechniony smalec sojowy. Wielkie ilości oleju przerabia się na margarynę. Oleju sojowego używa się również dla celów technicznych, do wyrobu pokostów, linoleum, mydła. Przy tym przy produkcji mydła uzyskuje się jako produkt uboczny 10% gliceryny. W r. 1931 olejarnie niemieckie przerobiły około 1 miliona ton soi, a zarzuciły przeróbkę innych nasion. Albowiem soja jest tańsza, łatwiejsza do przewozu, a olej z niej ma własności cenniejsze. U nas istnieje także kilka olejarni produkujących olej z soi, a mianowicie: w Bielsku, Katowicach, Toruniu. Nasiona soi, prażone w całości dają tzw. kawę sojową, aromatem, a nawet wyglądem przypominającą najlepiej ze wszyst-

kich namiastek prawdziwą kawę. Przed wojną używano jej powszechnie w Szwajcarii, Rosji i U. S. A. Z suchych nasion soi po wyprażeniu wyrabia się także kakao i czekoladę oraz rozmaite przysmaki.

Wszystkie te względy przyczyną się niezawodnie do tego, że soja rychło zdobędzie nasz rynek. Przecież nie bez przyczyny Chińczycy nazwali ją mięsem bez kości, uznając jednocześnie, że jest ona znacznie strawniejsza od prawdziwego mięsa. Wprowadzenie soi do naszego gospodarstwa i pokarmów niedojadającej ludności wiejskiej, może mieć niezwykłe następstwa. Zniknęłaby klęska niedożywienia wśród naszych włościan, żywiących się nieraz przez długie miesiące ubogimi w tłuszcz i białko ziemniakami i kapustą. Soja bowiem dzięki swej ogromnej wartości odżywczej może usunąć te ujemne strony niedostatecznego odżywiania.

N. R.

DO DYSKUSJI

Książka służbowa leśniczego

W pierwszych dniach kwietnia br. do niektórych nadleśnictw państwowych, został rozesłany projekt książki służbowej leśniczego w celu gruntownego przeanalizowania zagadnienia i wyrażenia opinii.

Należy przede wszystkim podnieść, że zasięgnięcie opinii tych, dla których książka służbowa jest przeznaczona, jest zjawiskiem w naszym życiu leśnym bardzo dodatnim. Opinia bowiem tych właśnie osób jest najbardziej miarodajna i cenna.

O ile wiemy, projekt książki służbowej leśniczego nie rości sobie pretensji do tego, aby go uważać za doskonałość. Opracowanie układu takiej książki nie jest rzeczą łatwą, zdajemy sobie bowiem doskonale sprawę z tego, jak różnorodne są warunki pracy leśniczego, jak trudno dadzą się w jakikolwiek sposób uogólnić.

Nim przejdziemy do omówienia samego projektu, ważną rzeczą wydaje się być: ustalenie odpowiedzi na pytanie: czy leśniczy powinien, względnie czy jest zmuszony do prowadzenia kancelarii, do korespondowania z nadleśnictwem i ewentualnie innymi urzędami i instytucjami, do składania raportów i meldunków wyłącznie, lub w przeważającej części na piśmie itd.

Zarówno nasze przepisy i instrukcje, jak również ogólnie przyjęte zasady organizacyjne przesądzają tę sprawę w sensie negatywnym, wychodzą bowiem z założenia, iż między nadleśniczym i leśniczym powinien istnieć kontakt najbardziej bezpośredni. Wszelkie więc polecenia otrzymywać powinien leśniczy ustnie, jak również ustnie składać wszelkie raporty. Z ćwiartki papieru bowiem taki sam użytek zrobić może ten, kto składa raport, jak i ten, kto raport ten przyjmuje, jeśli treść raportu jest tak ważna i trudna do zapamiętania, iż trzeba ją utrwalić na papierze.

Konkretyzując powyższe, należy stwierdzić, iż leśniczy nie powinien prowadzić żadnej kancelarii.

Z drugiej jednak strony, nie można od niego wymagać, aby polegał tylko na swej pamięci. Rodzaj zajęć leśniczego jest tego typu, iż nader często uciekać się on musi do robienia zapisków, notatek, uwag, aby zbytnio nie obciążać swej pamięci lub nie narażać się na zapomnienie jakiegoś ważnego szczegółu. Praktycznie wygląda to w ten sposób, iż każdy niemal leśniczy posiada jakiś podręczny notes, w którym notuje to wszystko, co dla pełnienia służby jest mu niezbędnie potrzebne, a czego nie chce zawierzać swej pamięci. Oczywiście tego rodzaju zapiski i notatki, nie są zazwyczaj uszeregowane według rodzajów spraw, czy dziedzin pracy.

Projektowana książka służbowa nie jest w zasadzie swej niczym innym jak tylko w odpowiedni sposób uporządkowanym notatnikiem leśniczego.

Wydaje nam się, iż w książce tej powinien leśniczy notować tylko te ważne, w danych warunkach pracy, szczegóły, których nie chce zawierzać swej pamięci, a które dla normalnego pełnienia służby mogą mu być w każdej chwili potrzebne.

Stąd książka ma taki format, aby leśniczy mógł ją stale nosić przy sobie i stale się nią posiłkować. Stąd liczny układ pojedyńczych kartek, aby leśniczy mógł używać tylko tych druków na których niezbędnie musi i chce robić swe zapiski. Nie należy się łudzić, że wszystkie wzory kartek będą przez każdego leśniczego używane; raczej będzie używana tylko część kartek. Oczywiście leśniczy, który nie dokarmia zwierzyny nie będzie używał kartki na której prowadzi się rozrachunek pasz, ale wzór tej kartki jest potrzebny dla tego leśniczego, który dokarmianie zwierzyny prowadzi. To samo możnaby powiedzieć i o innych kartkach.

Należy przypuszczać, iż prowadzenie niektórych działów książeczki może będzie musiało być traktowane obowiązkowo np. kontrola szkód i wykroczeń.

Niektóre kartki, szczególnie te, które zawierają dane statystyczne, posiadające charakter stały, mogłyby być wykonane na odpowiednio grubszym papierze, aby nie ulegały zniszczeniu i mogły służyć przez szereg lat.

Czy prowadzenie książki służbowej, przysporzy leśniczemu dodatkowej pracy?

Nim odpowiemy na to pytanie, musimy zrobić małą dygresję. Jest rzeczą powszechnie znaną, iż wobec coraz to nowych wymagań Administracji L. P., coraz większego zasięgu pracy nad doskonaleniem produkcji lasów państwowych, stanowisko leśniczego staje się coraz trudniejsze i coraz pracowitsze. Wszelkie więc zbędne obciążanie leśniczych dodatkową pracą, szczególnie o charakterze kancelaryjnym byłoby, naszym zdaniem, wysoce niewłaściwe. Czy jednak książka służbowa powoduje nowe obciążenia? Jeśli wyjdziemy z założenia, iż jest ona jedynie uporządkowaną formą dotychczasowych notesów prywatnych lub świstków kancelaryjnych, to musimy stwierdzić, iż nowych obciążeń praca ta nie stworzy. Całe zagadnienie sprowadza się bowiem do tego, aby notować nie tam, a tu; nie w takim układzie, a w takim, bo ten jest przejrzysty, usystematyzowany, łatwo się w nim orientować i łatwo z niego korzystać.

Wyczerpane kartki, odpowiednio zgrupowane, mogą być doskonałym materiałem pamiętnikowym, co wobec długiego okresu produkcji leśnej, może mieć znaczną wartość przy opracowywaniu planów gospodarczych.

Inż. Rafał Fularski.

MARIA DĄBROWSKA

Szklane konie

Stał więc i czuł w sobie dębny zapach jak w beczce. Chciał, żeby mu to przeszło, żeby matka nie poczuła. Wszedł nakoniec. Matka nachylała się już nad porannym ogniem cała różowa. Pewny, że idzie do niej, zabrnął pod okno, pod którym usiadł bezwładnie i usnął.

Włódarz przychodził po niego koło dziesiątej, gdyż państwo mieli jechać do kościoła na Popielec. Lecz nie dało się go dobudzić. Pojechał Unisławski. Nad wieczorem pan przyszedł do stajni i zastał już Pietrka na zwykłym miejscu. Podszedł i uderzył go w twarz. Pietrek zatoczył się w milczeniu. Obaj strasznie milczeli. Obaj cierpieli.

Natychmiast potem Pietrek upił się na miejscu, w stajni, z ukrytej flaszki.

Pan zaś nie wrócił do dworu prosto przez podwórze, tylko łąką, przez rów, aż pod Czajkowem — na drogę do Poklękowa — tą drogą koło wiatraka i dopiero przez ogród, koło kuchni — do siebie.

— Co tam tak pili u Chojnackiego? — spytał na wieczór włódarzy.

— Taaaak... jak to w Ostatki — odparli z chytrą pobłażliwością.

Pani nie miała nic przeciw Pietrkowi, raczej lubiła go, lecz jednak ostrzegła pana tym razem.

— Nie można go brać do miasta, bo się przez to jeszcze więcej rozpija.

— On znowu tak nie pije, tylko że ma słabą głowę. Strasznie ma słabą głowę — mówił pan i wzdychał.

— A wtedy, w ten wtorek, co się tak strasznie u Chojnackiego spił?

— To były Ostatki. To były przecież Ostatki! — wykrzyknął pan z radosną ulgą.

— Ale w mieście za każdym razem co pojedzie, to się upije.

— Nie za każdym — kłócił się pan niechętnie. I kazał zaprzęgać i znów jechał.

Czasem w mieście zapominał swoich interesów i wybiegał jak oparzony z Kredytowego Towarzystwa Ziemskiego, albo porzucał giełdę, mrowiącą się na Czynklówce (tak się nazywała jedna część rynku od sklepu Czynkla) — i biegł do hotelu Victoria. Zaufane Rosenbaumy i Boraksy odpadały po kolei od jego boków, szedł wkońcu sam krętą uliczką, śpiesząc się i sapiąc, gdyż chciał na własne oczy widzieć, jak Pietrek będzie wracał.

W hotelowym podwórzu gdakała, piszcząc, pompa; stary portier przenosił zwolna swą postać, to tu, to tam, łażąc po bramie i wyglądając, czy kto nie jedzie. W głębi podwórza słychać było, jak stąpają i grzebią po bruku konie, jak chrypią stosy talerzy i zgrzytają widelce. Pan stał.

Nakoniec Pietrek ukazywał się, uchylał czapki i szedł do koni.

Stary pan patrzył, a jeśli powziął podejrzenie, mówił:

— Wróć no się.

I kazał mu przechodzić środkiem bramy. W bramie tej był wdłuż przez środek położony taki bal, służący do zakrycia ścieku.

Pietrek przechodził sino - purpurowy na twarzy. Jeżeli nie zawadził o bal, to pan kazał zaprzęgać. A jeżeli się potknął — pan krzyczał na niego i kazał mu pospać w stajni.

Raz, niepewny, czy się Pietrek potknął, czy nie, chwycił go za pierś i rzekł:

— Chuchnij!.

Lecz nie! Wódki nie było czuć tym razem. Uderzył go tylko zapach ciężki i słony, jaki noszą ze sobą ludzie, którzy mocno pracują, rzadko się przebierają, i też nie myją. Pietrek miał na sobie swoje stajenne rzęchy. Stary pan był stropiony.

— Coś ty, tak do miasta pojechałeś? Czegoś mi się nie ubrał?

Pietrek odparł, jąkając się:

— I tak... I tak. I tak człowieka gnój zeżre.

— To nie pij! Nie pij!

Stary pan puścił go i odszedł. Nagle wrócił się.

— Co takiego? — krzyknął. — Gnój cię zeżre? — i pchnął go.

Niekiedy Pietrek starał się oszukać czujność pana. Załatwiał się szybko z piciem i przychodził do hotelu jak mógł najwcześniej, tacząjąc się chyłkiem przez szare zaułki. Zamykał się w karecie, a jeśli byli wolantem, to w jakiej cudzej, i zasypiał w nadziei, że obudzi się trzeźwy. Lecz często było mu tam źle spać — coś go budziło zawcześnie.

Raz obudził się i zobaczył, że nie on sam jest Pietrkiem. Jeden Pietrek siedział na koźle, a drugi szedł środkiem bramy, potykając się o drąg. Trzeci zbliżał się z ulicy. Pietrki pompowały wodę i rzucały po kuchni talerzami. Za to w karecie nie było go wcale — sama kareta patrzyła na tych Pietrków. Było to przykre i mało nie uciekł, ale na szczęście usnął ponownie.

Kiedyindziej zbudził się, a tu patrzy — niebieskie szklane konie stoją takie przy karecie. Całe szklane, a leciutkie. Uszy miały z zielonego szkła, a grzywy z jakiejś niepodobnej rzeczy kolorowej. Każdy miał sześć nóg i pięknie machał niemi, wspinając się na gwiazdy, czy na coś. Tak być powinno. Tak wyglądało to, czego chciał. Do tego chciał się dopić. To budziło w sercu skurcze szczęścia — jak młodzian z patyków i jak Zuzia.

I uspokojony jechał sobie w te szklane konie. I śmiał się z pana, który biegł przy oknie, patrząc na to i wołał:

— Wstawaj. Zakładaj konie. Jedziemy.

Pietrek machnął ręką.

— Sześć nogów majom! Sześci przebierajom! Sześci tompiom! — krzyknął radośnie.

Lecz gdy wyszedł, wydawał się zupełnie trzeźwy. Przeszedł przez bramę bez błędu i poważnie. Wobec tego pan kazał zaraz zakładać.

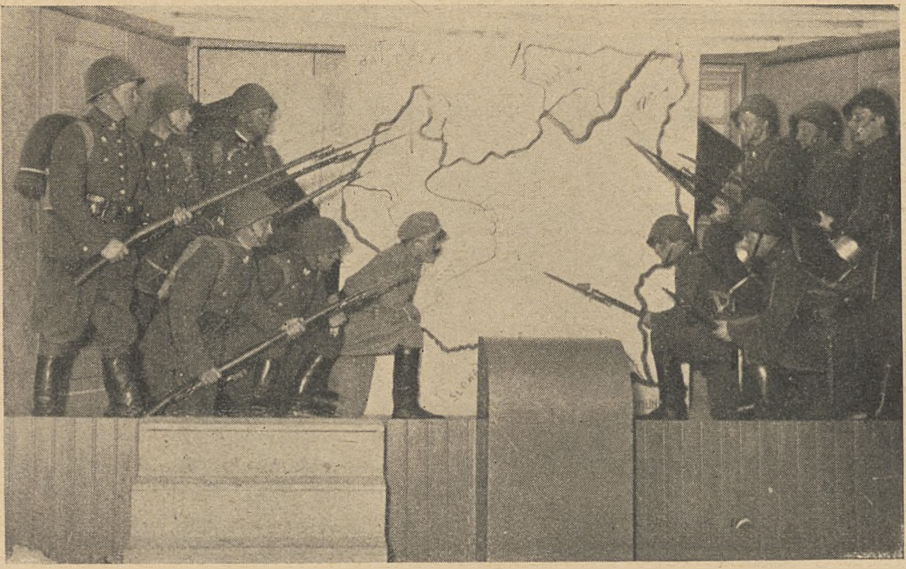
Huk kopyt zadudnił w bramie, podkowy klasnęły na bruku. Pan wsiadł i, spuściwszy okno, wyglądał przez nie. Kwiecień. W mieście pachniały niewidzialne łąki, a buburzliwa wichura roztrącała po niebie chmury.

C. d. n.



Przednie straże Al. Orłowski

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH



AKADEMIA KU CZCI MARSZAŁKÓW POLSKI.

Dnia 19 marca tj. w dzień Imienin ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego odbyła się w świetlicy robotniczej przy Tartaku Państwowym w Kielcach, uroczysta akademia ku czci Marszałków Polski ś. p. Józefa Piłsudskiego i Edwarda Śmigłego Rydza. Świetlica ubrana była wspaniale, na scenie widniały portrety Prezydenta Rzeczypospolitej i obydwu Marszałków oraz godła państwowe. Akademię zaczęto od odegrania hymnu narodowego, następnie odczyt wygłosił p. inż. M. Podlewski, podkreślając zasługi i czyny Marszałków Polski przy odbudowie i ugruntowaniu potęgi Polski. Śpiew chóru i deklamacje zakończyły pierwszą część akademii. W czasie przerwy licznie zebrana publiczność wysłuchała w skupieniu przemówienia p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

W drugiej części akademii odegrana została sztuka p. t. „Imieniny Wodza". Doskonale wyreżyserowana sztuka, dzięki p. Wacławowi Brzozowskiemu, podobała się bardzo licznie zebranej publiczności. Na zakończenie dokonano inscenizacji, przedstawiającej mapę Polski, której granic pilnuje mur piersi i bagnetów. Obraz wywarł na widzach silne wrażenie.

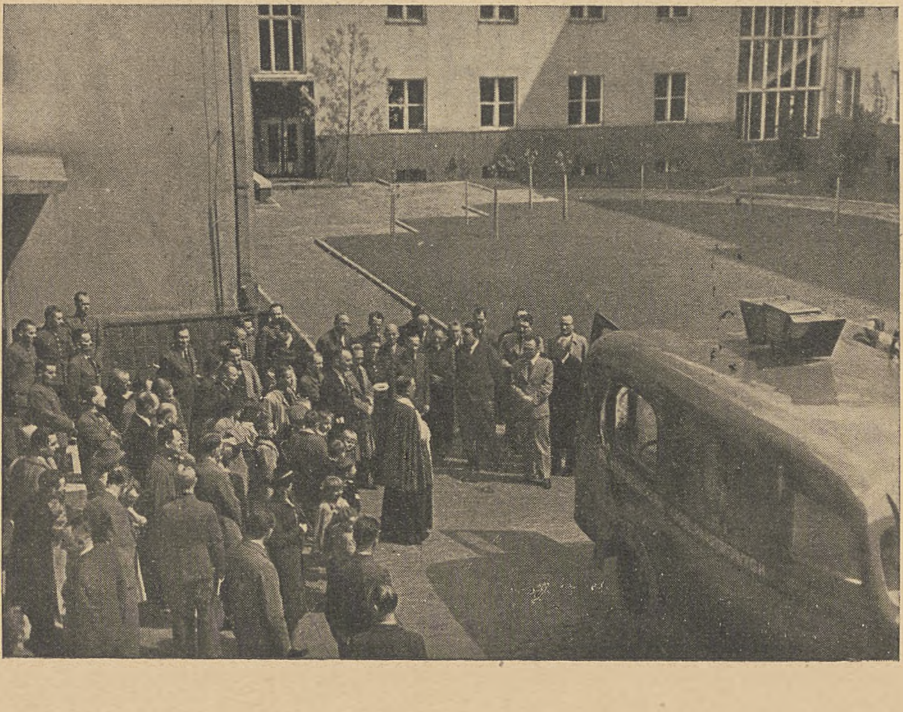
KURSY DLA INSTRUKTORÓW ŻYWICOWANIA.

W dniu 2 maja r. b. rozpoczęły się w Leszczydole, w Dyrekcji L. P. okręgu warszawskiego, kursy dla instruktorów techniki żywicowania. Każdy kurs będzie trwał dwa tygodnie; kursów takich odbędzie się w roku bieżącym 5, w terminach: od 8 do 20 maja, od 24 maja do 7 czerwca, od 12 do 24 czerwca, od 31 lipca do 12 sierpnia i od 16 do 29 sierpnia. Każdy kurs będzie liczył 20 osób.

Na kursy powoływani są leśniczowie z tych nadleśnictw (po jednym leśniczym z nadleśnictwa), które prowadzą w roku bieżącym żywicowanie, a nie mają jeszcze wyszkolonego instruktora. Wyszkoleni na kursach leśniczowie-instruktorzy będą, po powrocie do swych nadleśnictw, szkolić w dalszym ciągu robotników, wykonywujących prace żywicowania.

Po zakończeniu w r. b. akcji szkolenia instruktorów w Leszczydole, wszystkie żywicujące nadleśnictwa w państwowym gospodarstwie leśnym będą posiadały instruktora do prac żywiczarskich.

Kierownikiem kursów jest p. inż. Kazimierz Dachiewicz z Dyrekcji L. P. okręgu warszawskiego, wykładowcami — referenci żywicowania poszczególnych Dyrekcyj L. P. Nauka na kursie będzie miała nastawienie praktyczne: przyszli instruktorzy będą musieli doskonale opanować technikę prac żywiczarskich, to też na kursie będą musieli te prace sami wykonywać w szerokim zakresie.



POŚWIĘCENIE CZOŁÓWKI PROPAGANDOWEJ R. P.

Dnia 17 bm. w obecności Pana Dyrektora Naczelnego L. P., wyższych urzędników Dyrekcji Naczelnej, przedstawicieli prasy i zaproszonych gości, odbyło się poświęcenie samochodu czołówki propagandowej L. P., którego dokonał ks. prałat dr Antoni Około-Kułak.

Czołówka propagandowa L. P.

Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych, mając na celu podniesienie kultury życia codziennego oraz bezpieczeństwa pracy wśród 200-stu tysięcznej rzeszy robotników zakładów przemysłowych i leśnych, zorganizowała stałą Czołówkę Propagandową Lasów Państwowych. Posiada ona własny samochód, specjalnie urządzony oraz personel, składający się z 2-ch aktorów zawodowych scen warszawskich i kinooperatora, pełniącego zarazem funkcje mechanika i szofera.

W ubiegłym roku Dyrekcja Naczelna L. P. zorganizowała tytułem próby Czołówkę Propagandową, która objechała 47 zakładów przemysłowych L. P., dając 135 przedstawień przy frekwencji ok. 55 tys. osób. Czołówka ta musiała przezwyciężać nieraz wielkie trudności lokomocyjne, gdyż cały sprzęt trzeba było przewozić koleją, a później końmi na miejsce. Ten sposób lokomocji nie pozwolił Czołówce na większą ruchliwość.

Obecna Czołówka samochodowa może dotrzeć nie tylko do wszystkich zakładów przemysłowych, ale również prawie do wszystkich nadleśnictw. Dzięki własnej elektrowni, pokazy mogą się odbywać nawet pod gołym niebem. Będzie to miało ogromne znaczenie, jeśli chodzi o propagandę celów, dla których Czołówka została zorganizowana.

Z kolei wypada powiedzieć o charakterze przedstawień, jakie będzie dawała Czołówka L. P. Będą to widowiska teatralno-filmowe, a mianowicie 2 przedstawienia dla robotników L. P. — jedno p.t. „Szukamy Skarbu“, drugie p.t. „Żywe Nowiny Leśne“, wreszcie przedstawienie dla dzieci. Na treść tych widowisk, urządzanych pod hasłem: „ucząc bawić, bawiąc uczyć“ złoży się cały szereg obrazów i filmów, pozornie luźnych, w gruncie rzeczy jednak związanych w całość zarówno myślą przewodnią, jak i fabułą. Będzie to więc zupełnie nowa forma widowiskowa o akcji — podkreślamy — ciągłej i zwartej.

Poza tym Czołówka będzie nadawała specjalne pogadanki na tematy wybrane, a także audycje muzyczne z własnej rozgłośni radiowej w przerwie obiadowej od 12—1-ej.

Przy układaniu programu wzięto pod uwagę wyjątkową sytuację polityczną, w jakiej znalazł się obecnie nasz kraj. Opracowano więc audycję, związaną z hasłami obronności kraju. Audycja ta o charakterze wokalno-muzycznym będzie miała na celu podniesienie ducha patriotycznego wśród robotników L. P. i ich rodzin oraz wśród okolicznej ludności wiejskiej, dla której widowiska Czołówki będą również udostępnione.

Wreszcie należy dodać, że w zakładach przemysłowych Czołówka będzie urządzała wystawy ruchome, propagujące różne formy pracy kulturalno-oświatowej, jako to: teatr, świetlicę, czytelnictwo, wywczasy letnie i t. p., a zarazem konieczność ciągłego czuwania przy pracy ze względu na grożące niebezpieczeństwo.

Wstęp na przedstawienia Czołówki L. P. jest bezpłatny.

Na zakończenie należy jeszcze powiedzieć kilka słów o organizacji technicznej widowisk Czołówki, jak również o urządzeniu jej samochodu.

Czołówka posiada własną aparaturę na przeźrocza i własną rozgłośnię radiową. Wiezie ona z sobą w teren nie tylko własne kostiumy i wszelkie rekwizyty teatralne, ale ponad to własne reflektorki na scenę do efektów świetlnych. Poza tym Czołówka wprowadza nową formę dekoracyj — dekoracje składane — oraz przeźrocza, jako dekoracje.

Do tego nowego typu przedstawień propagandowych Czołówka L. P. odpowiednio urządziła swój samochód. Ma on dwa miejsca leżące, które mogą służyć jako siedzące dla 10 osób. Wewnątrz jest szafa na płyty patefonowe i filmy, pomieszczenie kancelaryjne kierownika Czołówki, biurko do pracy, szafa na kostiumy i rekwizyty teatralne, druga na sprzęt techniczny, wyłożona wojłokiem, stół radiowy i kabina agregatu. Należy tu dodać, że ściany wozu są izolowane od wewnątrz płytami korkowymi.

Tak wygląda „domek na kółkach“ Lasów Państwowych, który w najbliższych już dniach będzie uczył i bawił wielkie rzesze robotników Lasów Państwowych.

UROCZYSTOŚĆ 25-LECIA PRACY

Nadleśnictwo Czeszewo przeżywało w tych dniach miłą i rzadką uroczystość 25-lecia pracy zawodowej swego nadleśniczego p. inż. Stanisława Borczyńskiego.

Życzenia dalszej owocnej pracy pod zielonym sztandarem złożyła mu delegacja urzędników nadleśnictwa.

AKCJA SPOŁECZNA LEŚNIKA NA KRESACH WSCHODNICH.

Dzięki dotacji, udzielonej przez Dyrekcję Lasów Państwowych w Łucku, nadleśnictwo Białejezioro zorganizowało akcję dożywiania dzieci we wsi Swaryń.

Kuchnia była czynna przez 2½ miesięcy w okresie przednówka, kiedy to do chat poleskich najczęściej zachodzą goście: Niedostatek a często Głód.

Dziennie dożywiano 40 dzieci najbiedniejszych.

Bezinteresownie, z wielkim trudem i poświęceniem zajęła się tą pracą z ramienia nadleśnictwa pani Jadwiga Balwierczakowa.

Z KAS SAMOPOMOCY

WILNO

W okresie kwartalnym od 1.I. do 31.III. Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Lasów Państwowych D. L. P. w Wilnie prezentuje swoją działalność w następujących zestawieniach cyfrowych.

Stan członków wyniósł w dniu 31.III. — 328, z czego świeżo przybyło 124 osób. Wkładów wpłacono na łączną sumę 11.233,26 zł, tak że stan wkładów wyniósł 20.400.52 zł z czego funkcjonariuszom biura Dyrekcji na budowę mieszkań 6000 zł, na zagospodarowanie się 5880 zł i na cele konsumpcyjne 3830 zł. Funkcjonariuszom terenowym na cele konsumpcyjne udzielono 1.316,59 zł oraz na zagospodarowanie się 2946 zł. W ogólnym zestawieniu udzielono pożyczek 114 osobom.

Z przytoczonych cyfr wynika, że kasa w znacznej mierze przyniosła pomoc swoim członkom i że dalej pójdzie po wykreślonej linii rozwojowej.

POZNAŃ

W okresie za kwartał od 1.I. do 31.III. br. działalność Kasy Wzajemnej Pomocy w Poznaniu uwidacznia się w następujących zestawieniach cyfrowych.

Stan członków na dzień 31.III. wyniósł 374 osób. Wkładów wpłacono na sumę 6.197,31 zł. Pożyczek udzielono na łączną sumę 38.964 zł.

Funkcjonariuszom biura Dyrekcji udzielono na cele: konsumpcyjne 6.065 zł, na leczenie 2.500 zł, oddłużeniowe 5.000 zł i inne 11,350 zł. Ogółem 24.915 zł.

Funkcjonariuszom terenowym udzielono na cele: konsumpcyjne 2.775 zł, motoryzacyjne 2,450 zł, gospodarcze 1.370 zł, oddłużeniowe 1.400 zł, na leczenie 900 zł, na inne cele 5.154 zł. Ogółem 14.049 zł.

PRASA ŁOWIECKA

„Łowiec" — nr 9 — 10, z dnia 1 maja 1939 r. rozpoczyna druk cyklu artykułów Zygmunta Godynia p. t. „Rozmieszczenie niektórych zwierząt łownych w Polsce". Cykl powyższy opracowany został na podstawie odpowiedzi na specjalny kwestionariusz w powyższej sprawie, rozesłany w r. 1928 przez Małopolskie Towarzystwo Łowieckie. Pierwszy artykuł poświęcony jest rozmieszczeniu niedźwiedzia na ziemiach polskich.

„Łowiec" podaje również obszerną notatkę Witolda Ziembickiego o piżmaku, niesłusznie czasem zwanym u nas szczurem piżmowym.

WIADOMOŚCI

Ze spółdzielni leśników i właścicieli lasów w Warszawie.

Rada Nadzorcza spółdzielni Leśnika i właścicieli Lasów w Warszawie, po wyborach dopełniających w dniu 25.II. 39 składa się z następujących osób: Prezes — Zakrzewski Józef, zastępca prezesa — Tittenbrun Michał, sekretarz Traczyński Władysław.

Członkowie: Bańkowski Wacław, Błonarowicz Stanisław, inż. Szmid Ludwik. Zarząd — Piątkowski Antoni, zastępca inż. Łuc Józef.

Rada zaprojektowała nowy Statut, który będzie uchwalony na najbliższym Walnym Zgromadzeniu spółdzielni w maju r.b.

Główne zmiany odnoszą się do nowego sformułowania

a) zadań spółdzielni

b) charakteru członkostwa

c) podziału zysków.

Odpowiednie §§ brzmią następująco:

§ 3) Celem spółdzielni jest popieranie rozwoju i podniesienie dochodowości gospodarstw leśnych i dobrobytu Członków przez prowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa.

§ 4) Przedmiotem przedsiębiorstwa Spółdzielni jest:

a) zakup, przeróbka i zbyt płodów leśnych na własny i komisowy rachunek oraz kupno i sprzedaż przedmiotów i towarów potrzebnych w gospodarstwach leśnych, rolnych i domowych,

b) prowadzenie zakładów wytwórczych i przetwórczych jak: szkółki drzew, suszarnie, wyłuszczarnie itp.,

c) przyjmowanie do wykonania prac związanych z leśnictwem.

§ 6) Członkami spółdzielni mogą być osoby fizyczne pracujące w zawodzie leśnym lub gospodarstwach leśnych, albo w dziedzinach z leśnictwem związanych, oraz osoby fizyczne i prawne posiadające lasy albo zarządzające nimi, jak również stowarzyszenia leśników.

§ 29) Podziału czystej nadwyżki bilansowej dokonywa Walne Zgromadzenie na następujących zasadach: czystą nadwyżkę dochodów uzyskanych ze statutowo przewidzianych obrotach z niečłonkami nie mniej jednak niż 10% ogólnej nadwyżki, przeznacza się na fundusz zasobowy, pozostałą część przeznacza się 1) na odsetki od udziałów w granicach określonych ustawą o spółdzielniach, 2) do podziału między członków w stosunku do dokonanych przez nich ze spółdzielnią obrotów oraz 3) na inne cele społeczne.

Tytuł spółdzielni ma uzyskać jeszcze godło — skrót.

Na zaprojektowanie dobrego godła Rada Nadzorcza ogłasza konkurs. Za najtrafniej dobrany skrót — godło Firmy — przeznaczona jest nagroda 50 zł.

Nagrodzony zostanie projektodawca godła, które będzie przyjęte przez Walne Zgromadzenie członków.

Kurs dokształcający dla kandydatów do egzaminów na podleśniczych lasów prywatnych.

Wielkopolska Izba Rolnicza urządza w Krotoszynie przy Publicznej Szkole Leśnej kurs dokształcający dla kandydatów do egzaminów na podleśniczych lasów nie stanowiących własności Państwa w czasie *od 3 sierpnia do 20 września b. r.*

Uczestnikami kursu mogą być leśnicy lasów prywatnych, samorządowych i innych, nie stanowiących własności Państwa, którzy ukończyli *25 lat* oraz posiadają co najmniej *4 lata praktyki leśnej.*

Uczestnicy kursu otrzymają zaświadczenie z odbycia kursu, zaś w razie zdania egzaminu odpowiednie świadectwo.

Uczestnicy winni przywieźć z sobą: koce, poduszkę wraz z dwoma powleczeniami i prześcieradłami, najmniej 3 zmiany bielizny osobistej i ręczników, 2 garnitury ubrań, 2 pary obuwia, przybory toaletowe (mydło, szczoteczkę do zębów, szklankę itp.), przybory do jedzenia — talerz głęboki, talerz płytki, szklankę, podstawek, nóż widelec, łyżkę, łyżeczkę (przedmioty te można ewentualnie nabyć na miejscu).

Poza tym należy zabrać wymeldowanie na czasowy pobyt.

W razie choroby podczas kursu leczenie odbywa się na wyłączny koszt uczestnika.

Uczestnicy kursu będą skoszarowani w internacie szkolnym i muszą poddać się obowiązującemu regulaminowi.

Koszty udziału w kursie wynoszą: 75 zł na utrzymanie — płatne w dniu przyjazdu; 15 zł (do rozliczenia) na udział w wycieczkach i różne inne wydatki — płatne również w dniu przyjazdu.

Wpisowe wynosi dla kandydatów z terenu Poznańskiego i Pomorskiego 20 zł; dla kandydatów z terenów innych województw 50 zł. Kandydaci spoza Wielkopolski i Pomorza mogą ewentualnie starać się w przynależnej terenowo Izbie Rolniczej o przyznanie zapomogi na odbycie kursu.

Zgłoszenia kandydatów na kurs przyjmowane będą do dnia 15 czerwca b. r.

Do zgłoszeń należy dołączyć: własnoręcznie napisany życiorys, uwierzytelnione odpisy świadectw z praktyki leśnej i ostatniego świadectwa szkolnego. Równocześnie należy wpłacić wpisowe do kasy Wielkopolskiej Izby Rolniczej, względnie przekazać na konto P.K.O. nr 200.786, z wyraźnym podaniem przy wpłacie względnie na przekazie tytułu „Wpisowe na kurs dla podleśniczych". W razie **nie przyjęcia** kandydata zwraca się dokumenty i wpisowe.

Wielkopolska Izba Rolnicza zastrzega sobie prawo wyboru kandydatów, którzy otrzymają do dnia 5 lipca b. r. zawiadomienie o przyjęciu na kurs oraz prawo odwołania kursu według swego uznania.

Zgłoszenia należy nadsyłać do Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Poznaniu, ul. Mickiewicza 33. Jedynie kandydaci z wojew. pomorskiego zwracać się mają przez Pomorską Izbę Rolniczą w Toruniu, ul. Klonowicza 19.

KRONIKA WYDARZEŃ

OBRADY SEJMU I SENATU

Dn. 16 b.m. zebrał się na posiedzenie plenarne Sejm. Wśród uchwalonych ustaw znalazły się m. i. ratyfikacje umów z Sowietami o układzie handlowym i o statucie prawnym. Poseł gen. Żeligowski złożył na tymże posiedzeniu wniosek o uczczenie pamięci płk. Walerego Sławka jako marszałka Sejmu.

Dn. 18 b. m. obradował Senat, uchwalając m. in. ustawy o kredytach dodatkowych.

OBRADY „ZARZEWIA"

Dn. 14 b.m. w Warszawie pod przewodnictwem wice - premiera obradowała rada naczelna „Zarzewia". Uchwalono dłuższą rezolucję o aktualnych zagadnieniach, w której powiedziano m. in.: „Stwierdzając z radością i dumą wspaniałą postawę moralną całego narodu wobec żądań wysuniętych przez Rzeszę Niemiecką, a godzących w naszą niepodległość polityczną i gospodarczą Rada Naczelna wzywa członków Stowarzyszenia do podjęcia wszelkich wysiłków dla dalszego wzmocnienia tej postawy."

ZJAZD ZWIĄZKU KOLEJARZY

Dn. 14 b.m. obradował w Warszawie zjazd Związku Zawodowego Kolejarzy. Na zjeździe wręczono min. Ulrychowi dodatkowy dar pracowników kolejowych na F.O.N. w wysokości 20.000 zł. Pan minister Ulrych wygłosił do zgromadzonych przemówienie, w którym podkreślił, że w czasie wojny obowiązki kolejarzy są szczególnie twarde i dorównują niemal powinnościom żołnierzy. Polska — mówił — jest twierdzą niezwykłej siły moralnej, której cała moc i potęga przejawi się dopiero w czasie zmagań wojennych.

ZJAZD LIGI MORSKIEJ I KOLONIALNEJ.

Dn. 20 i 21 b. m. obradował w Toruniu Zjazd Ligi Morskiej i Kolonialnej. Witał go w imieniu rządu podsekretarz stanu Kożuchowski. Mówił o prastarej ziemi Pomorskiej złączonej z Polską wspólnotą dziejów. Milion członków Ligi Morskiej i Kolonialnej — oświadczył w zakończeniu — rozsiany na wszystkich krańcach Rzeczypospolitej Polskiej stoi przed wielkim zadaniem szerzenia prawdy morskiej, ugruntowania i wychowania młodego pokolenia na dwóch zasadach — hartowania ludzi do pracy codziennej i szerzenia ewangelii o nierozłącznej „doli ziemi i doli morza". Od źródeł Wisły do jej ujścia ziemie są odwiecznie polskie — mówił min. Kożuchowski.

ZGROMADZENIE KORPORANTÓW

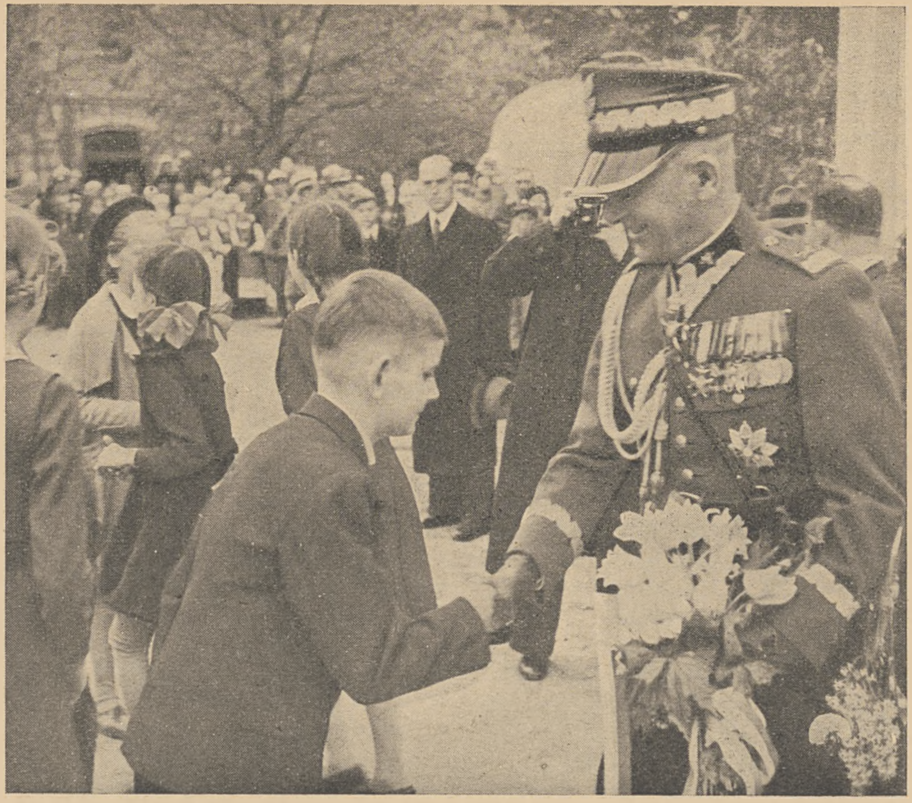
Dn. 14 b. m. w uniwersytecie warszawskim odbyło się wspólne posiedzenie korporacji studenckich. — Uchwalono jednomyślnie rezolucję, w której powiedziano, że filistrzy i członkowie czynni polskich korporacji akademickich z Gdańska, Warszawy, Krakowa, Poznania, Wilna, Lwowa, Cieszyna i Lublina wszyscy w razie potrzeby dojdą w jednym szeregu do służby frontowej dla obrony całości i niepodległości Rzplitej.

OBRADY ZWIĄZKU LEGIONISTÓW

Dn. 16 b.m. na walnym zebraniu delegatów okręgu stołecznego Związku Legionistów złożono hołd pamięci Walerego Sławka, wysłuchano sprawozdania prezesa Aleksandra Rutkowskiego z działalności organizacji w 1937/38 r. Obrano nowy zarząd, powołując ponownie na prezesa dyr. Aleksandra Rutkowskiego.

Otwarcie pawilonu polskiego na Wystawie w Nowym Jorku





Marsz. Śmigły-Rydz na święcie pułku ułanów w Ciechanowie

ZJAZD ZWIĄZKU DZIENNIKARZY R.P. W GDYNI

Dn. 18 i 19 b.m. obradował w Gdyni zjazd doroczny Związku Dziennikarzy Rzplitej. W imieniu rządu witał zjazd wojewoda pomorski Raczkiewicz, mówiąc o ziemi pomorskiej semper fidelis. Uchwalono jednomyślnie manifestacyjną rezolucję, która brzmi j. n.: „Walny Zjazd Związku Dziennikarzy R.P. jednoczącego dziennikarstwo wszystkich obozów politycznych i reprezentującego przez to całą opinię Polski, przystępując do obrad w Gdyni nad polskim morzem stwierdza, że naród polski ma niezłomną wolę utrwalenia i rozszerzenia swego stanu posiadania na Bałtyku.“

DELEGACJA SZWAJCARSKA W WARSZAWIE

Dn. 15 b.m. przybyła samolotem z Zürichu do Warszawy urzędowa delegacja wystawy szwajcarskiej. Delegację przyjmował min. komunikacji Ulrych oraz prezydent miasta sen. Starzyński.

NAPADY NA POLAKÓW W GDAŃSKU

Dn. 20 b.m. grupa hitlerowców gdańskich zdemolowała budynek polskich inspektorów celnych w Kalthof na granicy Gdańska i Prus Wschodnich, Senat odmówił wysłania urzędnika dla przeprowadzenia dochodzenia razem z zastępcą Komisarza Generalnego Rzplitej. W czasie pobytu tego zastępcy w Kalthofie zaatakowali hitlerowcy szofera samochodu zastępcy Komisarza. Kierowca dał w odpowiedzi strzał, którym zabił jednego z napastników.

POBYT GEN. KASPRZYCKIEGO W PARYŻU

Minister spraw wojskowych generał Kasprzycki wyjechał dn. 14 bm. w charakterze nieoficjalnym w sprawach wojskowych do Paryża. Konferował tam z premierem francuskim Daladier'em i z szefem sztabu generalnego, francuskiego gen. Gamelin'em.

ŚWIĘTO PUŁKU UŁANÓW W CIECHANOWIE

Dn. 18 b.m. stacjonujący w Ciechanowie pułk ułanów imienia Marszałka Śmigłego-Rydza, pułk, który otrzymał chrzest bojowy w dniach walk o Wilno, święcił swoje święto pułkowe. Na uroczystość tę przybył Marszałek Śmigły-Rydz i wygłosił tam przemówienie, w którym między innymi powiedział: „Mam niezachwianą pewność, że pułk wasz będzie, jak niegdyś na wojnie, tym pułkiem, który nigdy nie zawiedzie, będzie tym pułkiem, z którego i ja będę mógł być dumny“.

PODSEKRETARZ STANU ROSE W LONDYNIE

Podsekretarz stanu w min. przemysłu i handlu Adam Rose w towarzystwie naczelnika wydziału Kossutha wyjechał do Londynu. P. Rose przeprowadził tam rokowania z brytyjskim ministrem górnictwa Lloyd'em i zawarł umowę o porozumieniu węglowym polsko - angielskim, usuwającym konkurencję między Polską a W. Brytanią w dziedzinie wywozu węgla.

ZMIANY PERSONALNE

Wojewoda wileński płk. Bociański został przeniesiony do Poznania, zaś wojewoda poznański płk. Artur Maruszewski do Wilna.

Szef dep. lotnictwa min. komunikacji płk. Wiedeń ustąpił z zajmowanego stanowiska, które objął płk. Piątkowski, dotychczasowy naczelnik wydziału w departamencie.

MASOWE WYSIEDLANIE POLAKÓW Z POGRANICZA NIEMIEC.

W przededniu spisu ludności, wyznaczonego na 17 bm., władze niemieckie zdwoiły represje przeciw Polakom. Z pogranicznych powiatów Śląska Opolskiego, Prus Wsch. i Zachodnich wysiedlano w głąb Rzeszy Niemieckiej licznych działaczów polskich. Całe terytorium pograniczne zasypano ulotkami organizacji Bund Deutscher Osten, wzywającymi Mazurów, Kaszubów i Ślązaków, by podawali się jako Niemcy.

LUSTRACJA GRANIC.

Kanclerz Hitler w ciągu 14, 15 i 16 bm. lustrował stan t. zw. linii Zygfryda na granicy francusko-niemieckiej. Zapowiedziano taką samą lustrację fortyfikacji na granicy wschodniej III-ej Rzeszy.

WIZYTA KRÓLEWSKA W KANADZIE.

Po uciążliwej podróży przez Atlantyk wśród lodów, król Jerzy VI z królową Elżbietą przybyli do Kanady, gdzie są przyjmowani owacyjnie i serdecznie. Na uroczystym posiedzeniu parlamentu Kanady w Ottawie, król wygłosił przemówienie, w którym podniósł znaczenie swoich trzech wizyt: we Francji, w Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych dla pokoju świata i wolności.

GRECJA ZAGROŻONA.

Na granicy dawnej Albanii i Grecji Włochy skoncentrowały liczne siły zbrojne. Wywołało to zaniepokojenie w Atenach.

JEDNI BEZ ŚMIETANY, DRUDZY BEZ KAWY.

Związek niemieckich producentów mleka zarządził, aby produkcja śmietany odbywała się wyłącznie za świadectwem lekarskim. We Włoszech zaś prasa partii faszystowskiej zaleca, aby zamiast kawy, której brak, używano wina i owoców.

Signum

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW

PO DNIU LASU

JAŹWIN

Staraniem personelu tut. Nadleśnictwa oraz pp. kierowników okolicznych szkół powszechnych w dniu 29 kwietnia r. b. urządzono obchód Dnia Lasu. Na uroczystość tę złożyły się aktualne pogadanki leśniczych i nauczycielstwa, zawody sportowe międzyszkolne i zabawy.

Pocieszającym objawem jest, że wobec 137 dzieci biorących udział w obchodzie w r. ub., w tym roku brało udział 330 dzieci, nie licząc szerszej publiczności.



Dzień Lasu w Jaźwinach

POZNAŃ

Tegoroczny Dzień Lasu wypadł szczególnie uroczyście w Poznaniu. Przyczyniła się do tego nadzwyczaj piękna pogoda oraz sprężysta organizacja uroczystości, którą przeprowadził specjalnie wyłoniony Komitet Obchodu Dnia Lasu, pod przewodnictwem p. insp. w st. spocz. Adolfa Zwolanowskiego. Staraniem Komitetu kinoteatry poznańskie wyświetlały filmy leśne, doskonale odtwarzające piękno i potęgę lasów, a dla szkół uzyskano wolny wstęp do pięknej palmiarni, znajdującej się w Parku Wilsona.

Sekcja wycieczkowa zorganizowała wycieczki do Wielkopolskiego Parku Narodowego dwoma pociągami, do Puszczykowa i Ludwikowa, gdzie pod przewodnictwem wychowawców szkolnych i specjalnych przewodników inżynierów-leśników z poznańskiej D. L. P. pokazano młodzieży szkolnej piękno i urok naszych lasów, zaszczepiając w ich serca nowe hasła pojednania się człowieka z przyrodą i jej ochrony.

Wycieczka do Parku Narodowego w Ludwikowie



LIPNIKI

Dzień Lasu na terenie całego Nadleśnictwa Lipniki był obchodzony uroczyście i sadzenie drzewek poprzedzone było nabożeństwami w miejscowych kościołach, przy licznym udziale dziatwy szkolnej i starszego społeczeństwa.

Po przemówieniach miejscowych leśników i nauczycielstwa o znaczeniu lasu dla zdrowia, przystąpiono do sadzenia drzewek alejowych, które zostały wydane ze szkółek Nadleśnictwa.

Wysadzono place szkolne, boiska sportowe, cmentarze i drogi publiczne, a cała praca wykonana została przez dziatwę szkół powszechnych pod kierunkiem leśników i nauczycielstwa i miała przebieg miłej i pożytecznej rozrywki.

Na zakończenie obchodu odbyły się we wszystkich szkołach pogadanki na aktualne tematy Dnia Lasu.

RODZINA LEŚNIKA

DERECZYN

Koło R. L. w Dereczynie urządziło w dniu 8 kwietnia 1939 roku, to jest w Wielką Sobotę, święcone dla 40 dzieci najbiedniejszych rodzin rezerwistów, którzy powołani zostali do wojska, pozostawiając rodziny bez środków utrzymania. Pragnąc przyjść im z pomocą w czasie świąt Wielkanocnych, Zarząd Koła obdarzył dzieci 40 kg chleba białego, 20 kg placka, 12 kg wędliny i 80 jajami. Wdzięczność matek i radość dzieci były najlepszym dowodem, jak celową i potrzebną była ta impreza, którą Koło urządziło z funduszów własnych.

OFIARY

Zamiast kwiatów w dniu imienin p. Haliny Loretowej, przewodniczącej Zarządu Gł. Rodziny Leśnika, na Fundusz Sierocy R. L. zł 5 składa M. B.

W LEŚNYM DOMU

Zastępcze środki żywności

Wiemy to z doświadczenia, że wojna stwarza warunki zupełnie osobliwe. Zaznacza się to również i w życiu domowym, które przybiera często bieg nieoczekiwany. Troska o wyżywienie w nowych warunkach każe przygotować się na ewentualne braki środków żywności używanych normalnie i dlatego też nie od rzeczy będzie pomyśleć coś niecoś o innych środkach — zastępczych.

Sprawy te są dziś dość powszechnie dyskutowane, głównie w organizacjach kobiecych, i słusznie, gdyż ostatecznie nie kto inny, jak właśnie kobiety będą musiały poważnie zatroszczyć się o racjonalne wyżywienie domowe, zwłaszcza dzieci, w tych nowych i trudniejszych warunkach.

Pewne wiadomości z tego zakresu zostały podane też i na kursie Informacyjno - Gospodarczego Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju, zorganizowanym przez Związek Pań Domu w Warszawie. Tym wiadomościom pragnę poświęcić kilka słów.

Głównymi składnikami odżywczymi naszego codziennego pożywienia są: białko, tłuszcze, węglowodany oraz witaminy i sole mineralne. Związki te znajdują się w produktach używanych obecnie, znajdują się one również jeszcze i w innych produktach obecnie nie wykorzystywanych, czy to ze względu na dostatek innych, chętniej używanych, czy też na skutek nieznajomości ich odżywczej wartości.

Z tego też powodu dobrze będzie już obecnie zwrócić uwagę i na te surowce i przewidzieć ich rolę w przyszłości.

Białko jest zawarte głównie w mięsie oraz w nabiale; również znajduje się ono i w produktach roślinnych. Nie dysponując mięsem, możemy brak ten zastąpić czy to serem (250 gr. suchego sera zastępuje 400 gr. mięsa) czy też jajami (5 jaj zastępuje 250 gr. mięsa), czy w końcu, roślinami strączkowymi, choć białko roślinne nie jest pełnowartościowe. Podkreślić należy, że suchy ser nadaje się doskonale do kilkuletniego przechowywania.

Tłuszcze właściwie nie mogą być zastąpione czym innym. Ale brak masła oraz najczęściej używanych tłuszczów zwierzęcych da się zastąpić tłuszczami roślinnymi, obecnie mniej używanymi, jak olejem słonecznikowym, konopnym, rzepakowym, lnianym, makowym, sojowym i kukurydzianym oraz margaryną.

Węglowodany. W grę wchodzą tu głównie zboża wszelkiego rodzaju oraz cukier. Trudno mówić o zastąpieniu mąki jakimś surogatem, ale w braku mąki wyższego gatunku, można użyć mąki z pełnego przemiału zmięszanej z mąką grochową, fasolową, kukurydzianą, względnie z innymi dodatkami.

Również i cukier jest trudny do zastąpienia (sacharyna jest wprawdzie słodka, lecz nie przedstawia żadnych wartości odżywczych). Może być tu wprawdzie brany pod uwagę miód, melasa, syrop ziemniaczany — ale trudno przewidzieć, czy tych produktów będzie pod dostatkiem. Z tego względu dobrze będzie pomyśleć o zaopatrzeniu domu w cukier oraz w przetwory owocowe zawierające większe jego ilości, jak marmelady, konfitury i kompoty konserwowe.

Jarzyny świeże mogą być zastąpione suszonymi (40 dkg. jarzyn świeżych odpowiada 2 dkg. suszonych), względnie rozmaitego rodzaju kiszonkami.

Używki. Herbata może być zupełnie dobrze zastąpiona liśćmi innych roślin, jak: poziomki, jeżyny, tarniny, maliny, porzeczki czarnej, bruszznicy, czernicy, żurawiny itp. Szczegółowe wiadomości o namiastkach herbaty i ich przyrządzaniu zostały podane w pracy prof. dra Rapaczewskiego, zamieszczonym w „Lekarzu Wojskowym", a omówionym wyczerpująco w czasopiśmie „Przyroda i Technika", nr. 4 — 1939.

Kawę ziarnistą można zastąpić kawą zbożową lub żołędziową.

Te pobieżne i w zarysie przedstawione wiadomości nie wyczerpują oczywiście tematu. Celem ich było raczej zwrócenie uwagi, że produkty, których zwykliśmy używać, mogą być zastąpione innymi, że brak któregokolwiek z nich nie powinien nikogo wytrącać z równowagi i psuć mu dobrego humoru.

Sądzę, że wiele Czytelniczek posiada w tym zakresie wiele własnych cennych doświadczeń. Podzielenie się tymi doświadczeniami, czy wiadomościami, na łamach „Ech Leśnych" uważam za bardzo aktualne i pożyteczne.

M. Płońska

F. O. N. i P. O. P.

URZĘDNICY DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH NA F. O. N.

Powodowani patriotycznym odruchem, liczni pracownicy Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie składają ofiary na F.O.N., przekazując na ten cel subskrybowane obligacje Pożyczki Przeciwlotniczej, bądź też inne papiery wartościowe.

Według dotychczas otrzymanych meldunków na F.O.N. ofiarowali: leśniczy nadleśnictwa Podgórze Leon Lewandowski — 100 zł oblig. Pożyczki Narodowej wraz z kuponami.

Pracownicy n-ctwa Skierniewice w liczbie 34 — całą ilość subskrybowanych obligacyj i bonów P.O.P. w sumie 1.820 zł.

Pracownicy n-ctwa Błogie — 100% miesięcznego uposażenia, zadeklarowanego na P.O.P. w sumie 2.740 zł.

Leśniczy n-ctwa Serafin — 100 zł zadeklarowane i wpłacone za 1 obligację P.O.P.

Wszyscy pracownicy wymienionych nadleśnictw wyrażają poza tym gotowość do złożenia każdej ofiary na rzecz Obrony Narodowej.

DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH NA P. O. P.

Urzędnicy i pracownicy fizyczni Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie, łącznie z funkcjonariuszami nadleśnictw, gospodarstw i tartaków, subskrybowali 549 obligacji Pożyczki Przeciwlotniczej oraz 2.378 bonów Obrony Przeciwlotniczej na ogólną sumę 99.460 zł.

PRZYPOMINAMY, że termin nadsyłania fotografii na wielki konkurs „Ech Leśnych" upływa z dn. 1.VII. br.

Warunki przyjęcia do szkół rzemieślniczych kształcących w rzemiośle wojennym

Przy wielu fabrykach państwowych zostały uruchomione szkoły zawodowe o typie gimnazjów mechanicznych i elektrycznych oraz fabryczne dzienne szkoły dokształcające zawodowo.

Ponieważ w praktyce podania o przyjęcie do tych szkół nadsyłają kandydaci, nie odpowiadający żadnym warunkom, wzgl. kierują je niewłaściwie do instytucyj centralnych, które tych spraw nie załatwiają, podaje się do ogólnej wiadomości, że: I. podania o przyjęcie na uczni powinny być kierowane do tych zakładów, przy których n/w. szkoły istnieją; II. podania należy składać w terminie od 1 kwietnia do dn. 10 maja roku przyjęcia; III. wymagane od kandydatów na uczni warunki są następujące: 1) obywatelstwo polskie; 2) wiek ukończonych lat od 15 do nieprzekroczonych w dniu 1.VIII roku przyjęcia 16 lat i 6 miesięcy; 3) ukończenie 7, względnie 6-klasowej szkoły powszechnej, lub wykształcenie równorzędne; 4) złożenie do szkoły podania wraz z krótkim własnoręcznie napisanym życiorysem, do którego należy dołączyć: a) świadectwo ukończenia 7, wzgl. 6-klasowej szkoły powszechnej. W wypadku, gdy kandydat kończy szkołę powszechną w roku przyjęcia, ostatnią cenzurę półroczną ze szkoły (odpis); b) świadectwo ze szkoły zawodowej, o ile kandydat uczęszcza lub uczęszczał do takiej szkoły (odpis); c) metrykę urodzenia kandydata (odpis); d) dowód obywatelstwa polskiego rodziców lub kandydata, wzgl. zastępcy, stwierdzający złożenie podania o wydanie dowodu obywatelstwa (odpis); e) pisemne oświadczenie rodziców, wzgl. prawnego opiekuna kandydata o znajomości warunków, w jakich uczeń, po ewentualnym przyjęciu do zakładu, będzie się szkolił oraz zgodę na odbycie przez ucznia praktyki (warunki poda zakład); f) zobowiązanie rodziców, wzgl. prawnych opiekunów, że w razie zapotrzebowania syna (wychowanka) po wyzwoleniu na czeladnika, oddadzą go do służby ochotniczej w wojsku, wzgl. pozostawią w wojsku w charakterze podoficera zawodowego w grupie specjalistów.

IV. Podania wniesione po terminie, wzgl. bez któregokolwiek z załączników, mogą być nierozpatrzone.

V. Kandydaci na uczni są poddawani badaniom lekarskim, egzaminowi sprawdzającemu, przy czym pierwszeństwo w przyjęciu, przy innych warunkach równych, mają w następującej kolejności synowie:

1) niezamożnych pracowników zakładu, względnie sieroty, 2) niezamożnych pracowników zakładów właściwego kierownictwa, departamentu, wzgl. sieroty, 3) sieroty po poległych żołnierzach, 4) inwalidów wojennych, 5) sieroty odznaczonych krzyżem Virtuti Militari, krzyżem i medalem niepodległości, krzyżem walecznych i zasługi, 6) sieroty po żołnierzach służby stałej, pracownikach właściwego kierownictwa, dowództwa, departamentu i państwowych, 7) niezamożnych uczestników walk o niepodległość, wzgl. sieroty.

Podania, dotyczące przyjmowania uczni, kierowane inaczej, w szczególności do władz centralnych, nie będą rozpatrywane.

Kandydaci, ubiegający się o przyjęcie do szkół rzemieślniczycn przy fabrykach państwowych, a posiadający powyższe warunki przyjęcia, mogą składać podania wraz z odpisami wymienionych dokumentów (tylko pisemnie) do dyrekcji niżej wymienionych szkół:

A. **Gimnazja zawodowe.** Prywatne 3-letnie gimnazja mechaniczne: 1) PWU przy Fabryce Karabinów w Warszawie, 2) PWU przy Fabryce Broni w Radomiu, 3) PWU przy Fabryce Amunicji w Skarżysku, 4) PWU przy Fabryce Amunicji w Dąbrowie Bór, 5) Państw. Zakł. Tele- i Radiotechn. w Kazimierzu Dolnym, 6) Południowych Zakładów w Stalowej Woli i 7) Męskie Gimn. Mech. Podlaskiej Wytwórni Samolotów (Biała Podlaska).

B. **Dzienne szkoły dokształcające zawodowe.** Prywatne dzienne męskie szkoły dokształcające zawodowe, przy:

1) Państw. Zakł. Tele- i Radiotechn. w Warszawie, 2) Warsztatach Portowych Mar. Wojennej w Gdyni, 3) Zbrojowni w Warszawie, 4) Zakł. Amunic. „Pocisk" S. A. w Warszawie, 5) Wytwórni Polsk. Zakł. Optycznych w Warszawie, 6) Tow. Starachowieckich Zakł. Górn. S. A. w Starachowicach, 7) Państw. Zakł. Inż. — Fabryka w Ursusie, 8) Państw. Zakł. Inż. — Fabryka w Warszawie, 9) Państw. Zakł. Lotn. — Wytwórnia Płatowców w Okęciu — Paluch, 10) Państw. Zakł. Lotn. — Wytwórnia Silników w Okęciu w Warszawie, 11) Wytwórni „Avia" w Warszawie, 12) Wojskowym Parku Lotniczym — Warszawa-Okęcie, 13) Wojskowym Parku Lotniczym — Kraków, 14) Wojskowym Parku Lotniczym — Poznań, 15) Wojskowym Parku Lotniczym — Toruń, 16) Wojskowym Parku Lotniczym — Lida, 17) Wojskowym Parku Lotniczym — Lwów, 18) Wojskowym Parku Lotniczym — Dęblin, 19) Południowych Zakładach w Stalowej Woli.

Walka z chwastami

Chwasty w polu przynoszą szkodę rolnikowi dlatego, że: 1) ocieniają rośliny uprawne; 2) wykorzystują pokarmy zawarte w glebie, a przeznaczone dla roślin uprawnych; 3) wyciągają z gleby wilgoć, tak bardzo potrzebną roślinom uprawnym do szybkiego rozwoju.

Rolnik powinien więc prowadzić nieubłaganą walkę z chwastami, aby bronić normalnych warunków wzrostu roślin, które posiał lub zasadził, a tym samym zapewnić sobie lepszy plon i większy dochód z roli, który jest zawsze podstawą kalkulacji dochodu wszystkich innych działów gospodarstwa. W porze wiosennej musimy przede wszystkim starać się o to, aby chwasty nie „zagłuszyły" roślin wiosną zasianych, oraz zabezpieczyć pole od rozsiania się dojrzałych chwastów na okres późniejszy i dłuższy.

Ziemniaki zaraz po wzejściu należy przejść motyką, chwasty w międzyrzędziach i na redlinach wokoło roślin wyciąć. Skoro ziemniaki podrosną na kilkanaście centymetrów od ziemi, należy je obsypać ziemią przy pomocy płużka-obsypnika (redełka). Zniszczymy znów część chwastów, a im krzak ziemniaka wyżej będzie obsypany i to wcześniej, to tym więcej bulw zawiąże i osadzi. Kiedy już krzaki ziemniaków osadzą bulwy, co ma miejsce zazwyczaj w czasie pełnego kwitnienia i są zbyt duże, aby je płużkiem lub motyką bez uszkodzenia obsypywać, trzeba w międzyrzędach chwasty do reszty wyciąć lub wyrwać ręcznie.

Buraki, marchew, brukiew należy oczyszczać zaraz po wzejściu z chwastów rosnących w międzyrzędach. Czynimy to motyką, najlepiej t. zw. strzemiączkową, z ostrzem równym, cienkim, stalowym, umocowanym do dolnego końca trzonka (rączki) na dwóch wąsach, tak, aby ziemia między ostrzem i końcem drewnianego trzonka się przesypywała. Chwasty podcięte w międzyrzędach zasychają, a wzruszona ziemia zapobiega osuszeniu się gleby. Jeśli chwasty rosną również w rzędach pomiędzy roślinami uprawnymi, należy je ręcznie wyrwać przy okazji, kiedy przerywamy rośliny uprawne i regulujemy ich rozmieszczenie czyli gęstość. Należy pamiętać o tym, aby przy wyrywaniu chwastów w rzędach, małe roślinki uprawne obcisnąć dobrze palcami, gdyż ziemia po wyrwaniu obok rosnącego chwastu jest spulchniona i niezbyt ściśle przylega do korzeni opielanych roślin.

Zboża zagrożone są również przez rozmaite chwasty. W oziminach najczęściej spotyka się: oset, kąkol, modrak (bławat), mak polny, mietlicę i perz. Wiosną, przy szybkim wzroście zbóż ozimych, jedynie oset możemy wyciąć małym ostrym szpadelkiem (szerokości około 5 cm), a kąkol, modrak i mak trzeba już ręcznie wyrwać. W jarych zbożach również oset należy wyciąć, czasem kilkakrotnie obchodząc pole, gdyż coraz to nowe pędy wypuszcza z korzeni. Oset wycinać trzeba, zagłębiając szpadelek w ziemię tak, aby uciąć oprócz części nadziemnej, również część korzenia ostu. Chwasty odradzające się z korzeni, więc oset, perz, mietlicę, najpewniej można usunąć przez odpowiednią uprawę roli przed siewem, stosując płytką orkę (podorywkę) i kilkakrotne bronowanie jeszcze przed nawiezieniem pola i orką siewną.

Wielce dokuczliwym chwastem w zbożach jarych jest ognicha (czyli gorczyca polna). Najłatwiej można ją wyniszczyć w zbożach jarych za pomocą *dobrego* bronowania. Czynność tę wykonujemy wtedy, kiedy owies lub jęczmień dobrze się zakorzeni i ma już 3—4 piórka (listki). Nie zniszczymy wówczas zasiewu, a za to płytko zakorzenione roślinki ognichy są wyrywane przez bronę i zasychają. Lepiej jest przy tym używać bronek posiewnych — lżejszych, a za to z większą ilością zębów. Jeśli jednak z bronowaniem się spóźnimy, to już późniejsze bronowanie tylko w części pomoże, bo starsza ognicha zostanie i dalej rozwijać się będzie.

W ostatnich czasach w walce z ognichą stosowany bywa z dobrym rezultatem wysiew pylistego azotniaku pogłównie na zboża jare. Azotniak osiada na owłosionych listkach ognichy, niszczy młode rośliny tego chwastu, a w każdym razie wstrzymuje ich wzrost. Przez zasilenie ziemi azotem zboża rosną szybciej i zagłuszają osłabioną w wzroście ognichę. Oset i ognicha są roślinami, które po dojrzeniu niezmiernie łatwo się rozsiewają, zachowując w ziemi na długi czas siłę kiełkowania i wzrostu. Trzeba więc tępić te chwasty nie tylko na roli, wśród roślin uprawnych, ale również należy obcinać kosą chwasty na miedzach, rowach i drogach kilkakrotnie w ciągu roku. Unikniemy wówczas rozsiewu chwastów z zewnątrz. Pieląc (wyrywając) chwasty ze zbóż, koniczyn czy pastwisk, musimy czynność tę przeprowadzać możliwie najwcześniej, aby później uprawnych roślin już wyrośniętych nie niszczyć.

Walkę z chwastami powinni prowadzić wszyscy sąsiadujący ze sobą gospodarze, gdyż często jedno pole zachwaszczone, a nawet jeden zaniedbany rów czy miedza, może być siedliskiem chwastów, które dojrzałe, rozsiewane przez wiatr, zanieczyszczać mogą znaczną przestrzeń wokoło.

NASZA ILUSTRACJA

Aleksander Orłowski (patrz str. 477)

Aleksander Orłowski, słynny malarz i rysownik, ur. w 1777 r. w Warszawie. Poznany przypadkowo przez ks. Czartoryską w domu zajezdnym w Siedlcach, oddany został na naukę do Norblina w Warszawie, pod którego kierunkiem znakomite czynił postępy. Następnie zajmował się nim ks. Józef, który codziennie dawał mu dukata złotem i pożyczał konia wierzchowego do użytku. Zato co wieczór Orłowski bawił w pałacu „pod Blachą" zebrane towarzystwo, odrabiając karykatury różnych znanych w mieście osób. Następnie Orłowski wyjechał do Petersburga, gdzie utwory jego, rozrywane przez wytworne towarzystwo, zjednały mu sławę pierwszorzędnego artysty. Lubo i olejno malował, celował atoli w robotach gwaszowych i akwarelowych. W rysunkach piórem, ołówkiem, kredą, sangwiną i tuszem chińskim. W śmiałych zarysach umiał on nader szczęśliwie przedstawiać charaktery twarzy i postaci rozmaitych stanów, powołań, narodowości. Jego sceny wojskowe i wojenne odznaczają się wielkim ogniem, a umiał w nich po mistrzowsku wyobrażać konie w każdej postawie, w każdym ruchu i sił natężeniu. Mianowany członkiem Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, umiera tamże 1832 roku. Jego obrazy olejne prawie wszystkie wykupili Anglicy i wywieźli do Anglii. W Galerii petersburskiej znajduje się jego słynny obraz olejny pt. „Przechód taboru kozaków przez okolicę leśną". Wiele rysunków Orłowskiego jest litografowanych, a są także i miedzioryty przez niego wykonane, świadczące, że i na tym polu był niepospolitym artystą.

(Według „Encyklopedii" Orgelbranda wyd. w 1898 r.)

Z ŻAŁOBNEJ KARTY



ŚP. INŻ. ALEKSANDER JUHRE.

W dniu 16 marca br. zmarł śp. Inż. Aleksander Juhre Kierownik Oddziału Urządzeń Mechanicznych w Biurze Technicznym Dyrekcji L. P. O. L. we Lwowie.

Śp. Inż. A. Juhre — urodził się dn. 25 lutego 1878 r. w Mazurówce, pow. Skałecki, Po ukończeniu szkoły średniej — zapisuje się na Wydział Budowy Maszyn Politechniki Lwowskiej, który ukończył w 1907 r., uzyskując dyplom inżyniera.

Od tej chwili rozpoczął śp. Juhre swoją bogatą i wszechstronną praktykę zawodową w dziale mechaniczno-przemysłowym.

W roku 1936 obejmuje stanowisko Kierownika Oddziału Mechanicznego w Siedleckiej Dyrekcji L. P. i następnie analogiczne stanowisko w Dyrekcji L. P. we Lwowie, gdzie niaubłagana śmierć przerywa pasmo Jego pracowitego życia.

Odszedł w zaświaty człowiek gorąco miłujący swój zawód i pracę — człowiek o silnym poczuciu obowiązku, prostolinijny, prawy, twardy, dla którego na terenie pracy zawodowej nie istniały rzeczy niemożliwe.

Przez kilka ostatnich lat pracy na terenie Lasów Państwowych — dał się poznać jako wzorowy przełożony i urzędnik, pilny pracownik oraz uczynny i zacny kolega.

Strudzony przeżyciami wojny i wyczerpany nieprzerwaną do ostatniej chwili pracą — odszedł od nas na wieczny i rzetelnie zasłużony spoczynek — pracownik cichy, gorąco miłujący Ojczyznę i Rodzinę.

Cześć Jego pamięci!

ŚP. INŻ. MAURYCY SKIBNIEWSKI

W dniu 22 maja 1939 r. po nabożeństwie żałobnym w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Bronisława Maurycego Skibniewskiego, emerytowanego kierownika b. Wydziału Organizacyjno-Osobowego w Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie.

Ś. p. Bronisław Maurycy Skibniewski urodził się w dniu 22 września 1866 r. W roku 1887 ukończył gimnazjum w Siedlcach, po czym wstąpił na Uniwersytet Warszawski i w ciągu lat 4-ch odbywał studia lekarskie. Do roku 1918 pozostawał w służbie rządowej b. państwa zaborczego w Warszawie, od 15 kwietnia 1919 r. przyjęty został do służby w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, a od 1 czerwca 1920 r. przeszedł do służby w administracji Lasów Państwowych, pełniąc obowiązki referenta, a następnie kierownika Wydziału Organizacyjno-Osobowego w Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie. Z dniem 31 października 1933 r. został przeniesiony na własną prośbę w stan spoczynku. Zmarł dnia 19 maja 1939 r.

Pozostawił po sobie pamięć sumiennego i oddanego służbie pracownika oraz nieskazitelnego człowieka.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Wiktor Hławiczka, Istebna. W poruszonej przez Pana sprawie egzaminów dla kandydatów na stanowiska III kategorii należy się zwrócić do właściwej Dyrekcji L. P., to jest w danym wypadku do Dyrekcji L. P. okręgu krakowsko-śląskiego w Cieszynie.

P. M. Biernacki, Śmidyń-Wyżwa. Jak nas informuje Dyrekcja Naczelna L. P., egzaminy w szkołach dla leśniczych dla eksternistów zostały od szeregu lat wstrzymane. W roku bieżącym uczyniono wyjątek jedynie dla tych kandydatów, którzy posiadają, obok innych warunków, wykształcenie ogólne co najmniej w zakresie 4 klas gimnazjum. Do wymaganego okresu 5 lat służby może być zaliczona praca na wymienionych przez Pana stanowiskach.

SPROSTOWANIE.

W numerze 18-tym na stronicy 414 zakradł się błąd, wśród ofiarodawców na samolot „Gajowy" został umieszczony p. W. Buczkowski, podczas gdy powinno być *Wincenty Puciłowski*. Za niewłaściwe odcyfrowanie nazwiska najuprzejmiej przepraszamy.

Gramy w brydża

Często zdarza się, że mamy kartę upoważniającą zasadniczo do deklarowania gry bezatutowej, posiadamy bowiem trzy kolory obsadzone, jednak jeden z przeciwników zapowiedział już grę w kolorze, którego nam brak, wobec czego bez-atu nie wolno nam zapowiedzieć. Gry w kolorze również nie można deklarować jeśli wszystkie są krótkie i nie mamy w żadnym z nich 5 kart. W takiej sytuacji szuka się pomocy i decyzji u partnera, dając kontrę na zapowiedź prostej gry przeciwnika.

Kontra na proste nazywa się „kontrą wywołującą". Nie oznacza ona, że chcemy aby przeciwnicy grali zwyczajną grę z kontrą, ale jest to apel do partnera, w którym daje mu się znać o mocy swojej karty, a jednocześnie o niemożności zdecydowania samemu w jakim kolorze najlepiej będzie zadeklarować grę.

Poniżej podajemy przykład rozkładu kart na typową kontrę wywołującą: ♠ 10; ♥ As. D. 9. 2; ♦ K. W. 8. 7; ♣ As. W. 8. 3.

Jeśli przeciwnik licytował piki, należy z taką, lub podobną kartą zapowiedź jego skontrować.

Partner w takim wypadku jest obowiązany zapowiedzieć swój najdłuższy kolor, choćby on miał się składać tylko z 4-ch kart i nawet nie było w nim honoru.

W razie gdyby najdłuższym i najsilniejszym jego kolorem był akurat ten, który deklarowali przeciwnicy, to nie mając innego złożonego z 4-ch kart, może zapowiedzieć bez-atu.

Jeśli jednak drugi z przeciwników cośkolwiek zapowiadał, wtedy partner kontrującego, nie mając odpowiedniej siły w karcie, powinien spasować.

Z chwilą ukończenia licytacji został zamknięty pierwszy okres gry, okres walki o prawo rozgrywania. Prawo to uzyskuje ta strona, która zadeklarowała najwyższą zapowiedź gry, przyjętą, jak mówiliśmy wyżej, przez zgłoszenie 3-ch kolejnych pasów.

Rozgrywającym, lub zapowiadającym będzie ten gracz, który pierwszy deklarował przyjęty do gry kolor; jeśli więc np. „A“ deklarował zwyczajne bez-atu, a „B“ podniósł jego zapowiedź do 3-ch bez-atu i ta właśnie zapowiedź została przyjęta, to jednak rozgrywającym będzie „A“.

W rozgrywce biorą udział tylko 3 osoby: rozgrywający i 2-ch jego przeciwników — wistujących. Partner rozgrywającego po 1-szym wyjściu wykłada karty na stół i udziału w rozgrywce nie bierze, a wyłożonymi kartami w danej rozgrywce rozporządza rozgrywający. Karty te noszą nazwę „dziadka“.

Pierwsze wyjście jest momentem przełomowym pomiędzy licytacją i rozgrywką. Prawo 1-go wyjścia przysługuje wistującemu, który siedzi z lewej strony rozgrywającego; nazywamy go 1-szym wychodzącym. Jeśli rozgrywającym jest A, to 1-szym wychodzącym jest X.

Ponieważ w momencie 1-go wyjścia karty z dziadka jeszcze są zakryte, jest to jedno z najtrudniejszych posunięć w rozgrywce.

Niejednokrotnie 1-sze wyjście wpływa decydująco na przebieg i wynik rozgrywki, to też każdy z grających powinien na nie zwrócić specjalną uwagę, aby móc zawsze, przy najtrudniejszym układzie kart, znaleźć odpowiednie wyjście z najmniejszym ryzykiem zepsucia gry.

Pierwsze wyjście rozpoczyna rozgrywkę, w czasie której zapowiadający trzyma swoje karty zakryte w ręku. Jeśli będzie on wychodził z kart trzymanych w ręku, to mówimy, że wychodzi „z ręki“, jeśli gra jedną z kart wyłożonych na stole, to powiadamy, że gra „z dziadka“, lub „ze stołu“.

W miarę rozwijania się gry różni gracze biorą lewy i w zależności od tego stają się wychodzącymi. Każdego wychodzącego, nie wyłączając dziadka, nazywamy 1-szą ręką; następny z kolei gracz jest drugą ręką, partner wychodzącego trzecią i ostatni kładący kartę do lewy — czwartą ręką.

Rolę każdego z graczy omówimy dalej szczegółowo, w tym miejscu musimy jednak podać kilka ogólnych reguł, dotyczących przebijania, a obowiązujących drugą i trzecią rękę, a więc:

1) póki wychodzący zagra w jakikolwiek honor, to na drugim ręku, mając figurę starszą (z wyjątkiem asa), obowiązkowo przebija się, w celu wyrobienia bądź sobie, bądź partnerowi starszych młódek; innymi słowy obowiązuje tu kardynalna zasada: „figurę na honor“;

2) jeśli wychodzący zagra w młódkę, to druga ręka nie powinna jej przebijać, tylko zrzucić najmłodszą kartę, często bowiem w dalszej rozgrywce zwłaszcza starsze młódki wyrabiają się na forty, więc szkoda ich na przebijanie, które i tak jest bezcelowe, gdyż 3-cia ręka bije zawsze wysoką kartą;

3) trzecią rękę zasadniczo obowiązuje bicie najstarszą kartą, z wyjątkiem t. zw. impasów, o których będzie mowa niżej.

Wszyscy gracze biorący udział w rozgrywce muszą dokładnie liczyć ilość spadających kart we wszystkich kolorach i obowiązani są pamiętać w danej chwili jakie są wyrobione w każdym z nich, aby uniknąć ewentualnych strat w lewach przez przebijanie atutem, biorących kart partnera.

Kącik historyczny

Po wcieleniu do Polski Księstwa Mazowieckiego i przy coraz ściślejszym zespalaniu się w jedną całość Polski z Litwą, Kraków — jako stolica — okazywał się coraz mniej dogodnym, jako położony na krańcach ogromnego państwa. To też król Zygmunt III postanowił przenieść stolicę do Warszawy i w dniu 28 maja 1609 roku ostatecznie opuścił Kraków.

28 maja 1920 roku nasz 50 pułk piechoty zlikwidował pierwszą próbę armii konnej Budiennego przełamania naszego frontu.

29 maja 1919 roku Wódz Naczelny wydał rozkaz wstrzymania dalszych działań przeciwko Ukraińcom w Małopolsce Wschodniej. Ta wojna była już zakończona — zwycięsko!

W dniu 31 maja roku 1434 zmarł po długim panowaniu Władysław Jagiełło, wielki książę Litewski i król Polski, pogromca Krzyżaków, twórca potężnej unii Polsko-Litewskiej. *B. S.*

Radio

Niedziela, dnia 28.V. — 13.15 Muzyka obiadowa z Poznania. 14.40 „Wszystkiego po trochu“ — audycja dla dzieci. *15.00 „Więcej troski o młode pokolenie.* 17.00 „Wiatr wschodni, wiatr zachodni“ — premiera słuchowiska. 17.30 „Na Bielany“— wesoła audycja muzyczna. 18.30 Muzyka filmowa i taneczna. 19.30 Fragment koncertu Lwowskiego Chóru Technickiego Studentów Politechniki ze Lwowa. 21.15 Melodie taneczne. 21.40 „Lwowskie majówki literackie“ — aud. literacko-muzuczna. 22.10 Melodie taneczne. 23.15 Muzyka taneczna z płyt.

Poniedziałek, dn. 29.V. — 13.20 Muzyka obiadowa. 14.30 Słuchowisko dla dzieci p.t. „Ptasia szkoła“ A. Lewickiej. *15.00 „Przed zbiorem owoców“.* 16.30 Śpiewa chór odznaczony na ogólnopolskim konkursie. 17.35 Koncert rozrywkowy z Wilna. 19.00 Fragment koncertu chórów, biorących udział w Zjeździe Śpiewaczym w Wilnie. 21.10 Muzyka taneczna. 21.25 „Warszawa pojutrze“ — Wesoła Syrena.

Wtorek, dn. 30.V. — 11.15 Walce (płyty). 11.30 Audycja dla poborowych. 15.30 Muzyka obiadowa z Poznania. 17.00 „Kobieta a obrona kraju“ — odczyt. 17.30 „Z pieśnią po kraju“. 18.00 Orkiestra dęta B.B.C. z płyt. 19.00 „Żołnierz niemiecki a żołnierz polski“ — odczyt. 19.15 Melodie taneczne.

Środa, dn. 31.V. — 11.30 Audycja dla poborowych. 12.03 Audycja południowa. 15.00 Nasz koncert: Co śpiewają dzieciom na Litwie. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.35 Recital śpiewaczy Hanny Łosakiewicz-Malickiej. 18.05 Koncert rozrywkowy. *20.00 „Nic o nas — bez nas“.*

Czwartek, dnia 1.VI. — 11.25 Muzyka. 11.30 Audycja dla poborowych. 12.03. Audycja południowa. 15.30 Muzyka obiadowa z Łodzi. 16.20 „Wieś i miasto“ — odczyt dla młodzieży licealnej. 18.40 Koncert w wyk. orkiestry wojskowej z Katowic. 19.05 Koncert rozrywkowy z Poznania. *20.00 „Jak ochronić zwierzęta przed atakiem lotniczym“.* 21.15 „Most“ — premiera słuchowiska. 23.05 Koncert muzyki polskiej.

Piątek, dnia 2.VI. — 11.30 Audycja dla poborowych. 15.30 Muzyka obiadowa. 18.00 Melodie z rysunków filmowych Walta Disney‘a (płyty). 18.30 Wieczór dawnej bajki polskiej. 19.10 Koncert rozrywkowy z Wilna. *20.00 „Jedziemy na wycieczkę“.* 20.15 Koncert rozrywkowy z Wilna. 21.00 Koncert. 22.15

Sobota, dnia 3.VI. — 11.00 Audycja dla poborowych. 11.25 Muzyka. 11.30 Audycja dla poborowych. 18.10 Słynne orkiestry dęte (płyty). *20.00 „Skrzynka rolnicza“.* 20.15 Święto jodlerów — transmisja ze Szwajcarii. 22.00 „Detektyw pomógł“ — skecz. 22.15

Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne“ miesięcznie 1,50 (ulg. 1.—), kwartalnie 4,50 (ulg. 3.—), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedyńczy 50 gr, z „Niwą Leśną“ 75 gr Konto czekowe „Prasy Leśnej“, „Ech Leśnych“ i „Lasu Polskiego“ P.K.O. Nr 5.755.

Wydawca **„PRASA LEŚNA“** Spółka z ogr. odp. — Redaktor **inż. MARIAN SOSNOWSKI**

489 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, W-wa, Dobra 58, tel. centr. 644-59 i 592-40.